ZABAWY
OBYWATELSKIE.
N^ro III.

ROKU 1792.

ZAWIERA

ZABAWY
OBYWATELSKIE.
Nro III. 1792.

I.

Katechizm czyli nauka zdrowia
(Dokończenie.)

---

141. Trzeba-li wodę do picia dla chorego, wprzód zagrzać lub przegotować?

Nie; bo woda przegotowana niegasi pragnienia, nie uśmierza gorączki, i nie iest dobra dla chorych; nieiest także dobrze pić wiele herbaty.

142. Więc w gorączkach trzeba pić zimną wodę?

Nie inaczey. Zimna woda i świeże powietrze są naylepszem lekarstwem na każdą gorączkę.

N

143. *Chory na gorączkę powinienże pić wiele wody?*

Tak; chory w gorączce powinien pić wiele wody; bo wiele na tém zależy.

144. *Może-li także pić wiele piwa, kawy, wina lub gorzałki?*

Nie; choruiący na gorączkę, lub inną iaką ciężką chorobę, nie powinien pijać żadnego z tych trunków.

145. *Chorych trzeba-li naglić do iedzy?*

Chory na gorączkę, lub inną iaką chorobę, traci wſzelką do iedzy ochotę, i nie trzeba go do niey przyniewalać.

146. *Czemuż to chorych nie trzeba naglić do iedzy?*

Bo nie trawią iedzenia; a iedzenie nie ſtrawione pomnaża chorobę.

147. *W początku choroby, która ſię poczyna od gorączki i bolu głowy, trzeba-li ieść, kiedy ieſt appetyt do iedzenia?*

Nie, naylepiey kiedy ſię pości; iedzenie może chorobę łatwo powiękſzyć, zaś poſt zmnieyſza ią, a od głodu nie tak ſię prędko umiera.

148. Jakież potrawy ſą nayprzyzwoitſze, kiedy chory na gorączkę żądałby ſam, aby mu ieść dano?

Maślanka, mleko kwaśne, owoce świéże, doyrzałe, ſoczyſte, poziomki, wiśnie, winogrona, gotowane świéże lub ſuſzone owoce, kliek cienki ięczmienny lub owſiany, octem lub ſokiem cytrynowym zaprawiony; i wſzyſtko co chorego chłodzi i pomaga mu.

(Uwaga. Że owoce drzew świéże, ſuſzone, z nich kompoty lub octy, nie tylko dla chorych bardzo ſą pomocne, ale też i dla zdrowych w całém goſpodarſtwie bardzo ſą użyteczne; i że drzewa owoc piękny wydaiące ſą wielką ozdobą kraiu i folwarku; dla tego dzieci przy tey okazyi trzeba zachęcać, 1.) aby z czaſem ſtarały ſię o iak naywiękſze ſadzenie drzew zdrowe, dobre owoce wydaiących, w które były wprzód iuż wyborne iakie gatunki okulizowane lub zaſzczepione, i żeby ſię ſadami iak naypil-

niey i ſtatecznie zatrudniały i s.) żeby dzieci drzew z lekkomyślności nie pſowały, gałązek nie obłamywały i ſzkody w obrywaniu nie doyrzałych owoców nie robiły. W każdey parafij powinna by być ſzkołka na drzewa, a drzewka młode powinny by być wychowywane nie z iądrek i peſtek, ale z ſamych całych owoców. To ieſt iabłka lub gruſzki doyrzałe, które ſame odpadły, trzeba w ieſieni ſadzić iak kartofle w ziemi pulchno z oraney lub ſkopaney, a to pod linią i porządkiem. We dwa lata z kilku pieńków, które z każdego iabłka lub gruſzki wyroſty, zoſtawić trzeba dwa naymocnieyſze, które należy do ſzkołki przeſadzić. Te wybrane i do ſzkołki przenieſione pieńki a dobremi gatunkami okulizowane lub zaſzczepione wydadzą potém drzewa zdrowe, mocne i rodzić będą owoce w wielkiey liczbie.)

149. Chorzy w gorączkach, czego nie powinni iadać?

Mięſa, roſołu, maſła, iay, ciężkich potraw z mąki, ani chleba zakaliſtego.

150. Chorego na roſpalaiące choroby trzeba-li trzymać ciepło, czy chłodno?

Chłodno.

(Uwaga. Chorych na gorączki, w powſzechności należy trzymać chłodno.

151. Zimie w izbie chorego powinnoż być bardzo palono?

Nie powinno być bardzo palono; ale tylko należy raz wraz utrzymywać mierne ciepło, albo raczéy chłod; a zaś częſto przez otwieranie drzwi i okien trzeba świéże do izby wpuſzczać powietrze.

152. Należyż w izbie chorego kadzić?

Swiéże powietrze ieſt lepſze, iak wſzyſtkie kadzenia: iednak pod czas chorób zarazliwych, i ciężkich dobrze ieſt częſto lać ocet na żelazo, cegłę, lub kamień roſpalony, albo téż ſypać na węgle zarzyſte ſaletrę tłuczoną.

153. Jeſt-li to dobrze, kiedy w gorączkach biorą na poty?

Nie; wcale nie dobrze; bo częſto gorączki i febry ſtaią ſię przez to niebeśpiecznémi i śmiertelnémi. Nie trze-

ba tedy brać na poty bez poradzenia się Lekarza.

154. Można-li w febrach i gorączkach krew puszczać?

Nie; bo to ieſt niebeśpieczno; w gorączkach bez rady Doktora nie można krwie puſzczać.

155. W powszechności ieſt-że to dobrze, że wielu ludzi choć ſą zdrowi, iednak maią we zwyczaiu puſzczać krew raz lub dwa razy na rok?

Nie; puſzczać krew, kiedy człowiek ieſt zdrów nie ieſt dobrze.

(Uwaga. Że kobiety gdy ſą wciąży, puſzczaią krew kilka razy nie ieſt to dobrze, iak ani to, kiedy daią ſsać dzieciom dwa lub trzy lata.)

156. Lekarſtwa na womity, które Doktor przepiſuie, ſą-li nie beśpieczne?

Nie, Lekarſtwa na womity, od Doktora przepiſane, nie ſą niebeśpieczne; i nie tak osłabiaią człowieka, iak lekarſtwa laxuiące.

157. Choruiący na gorączkę mogąż długo znosić zatwardzenie?

Nie, w gorączkach zatwardzenie ieſt niebeśpieczne.

(Uwaga. Dla ludzi zdrowych, lub w małych chorobach, kiedy cierpią zatwardzenie, dobre ſą gotowane owoce świeże lub ſuſzone, oſobliwie pigwy które żołądek otwieraią.)

158. Co należy trzymać o zwyczaiu ludzi niektórych, co kilka razy na rok biorą lekarſtwa laxuiące?

Nic: a oſobliwie lekarſtwa laxuiące, brane od włoczących ſię po kraiu Węgrów, ſą bardzo niebeśpieczne.

159. Jeſt-że niebeśpieczno przykładać wezykatorya, w gorączkach, rwaniu członków, i innych chorobach?

Nie. Wezykatorya nie ſą ſzkodliwe; można ie przykładać dzieciom i częſto bywaią bardzo pomocne.

160. Jeſt-że dobrze na rany, zgniecenia, i wrzody używać plaſtrów i ſmarowania?

Nie; plaſtry i ſmarowania rzadko ſą użyteczne. Woda zimna z octem mniey lub więcey pomieſzana, a częſto w chuſteczkach maczanych przykładana ieſt dobra i leczy zapewne.

161. Uzdrawiaż ona także rany z ognia i ſparzenia ſię pochodzące?

Tak; woda zimna z trzecią częścią, lub przez połowę z octem pomieſzana i zaraz od początku i częſto w chuſteczkach przywijana leczy ſparzeliznę lepiey, niż iakie plaſtry i ſmarowania.

O chorobach zarazliwych?

162. Które choroby zarażaią oſobliwiey?

Zgniła gorączka, petocie, łożna choroba, biegunka, oſpa i odra. Powietrze także naygorſze ze wſzyſtkich chorób, zaraża bardzo łatwo.

163. Jak one to zarażaią?

Przez powietrze, które robią nieczyſtém; a ieſzcze bardziey przez dotykanie chorych lub rzeczy, które pochodzą od nich.

(Uwaga. Wſzyſtkie zarazliwe choroby, oſobliwie oſpa i odra, które nie powſtaią przez ſię ale tylko przez zarazę, mogłyby być u nas wcale wykorzenione, tak iak powietrze, które niegdyś było poſpolite, gdybyśmy tylko ſtrzegli ſię ich z wſzelką pilnością, i zachowali ſię porządnie i ochędożnie. Z czaſem ſtanie ſię to!)

164. Cóż trzeba zachować w tych zarazliwych chorobach, oſobliwie w zgniłych gorączkach i petociach?

Powietrze być powinno zawſze czyſte i świeże, okno iedne być powinno zawſze otwarte, a częſto razem drzwi i okno, a octem lub ieſzcze lepiey ſaletrą tłuczoną częſto kadzić.

165. Cóż dalej trzeba zachować?

Chorych i ſiebie ſamego trzeba trzymać iak w naywiękſzém ochędó-

ſtwie, a nie trzeba w izbie bardzo palić.

166. *Zeby ſię nie zarazić, cóż ieſzcze trzeba daley czynić?*

Do chorych nie trzeba przychodzić naczczo, ale trzeba wprzód zieść cokolwiek, lecz nie trzeba ieść w izbie chorego; dobrze także kiedy ſię ieſt u chorego, żuć iałowiec i ślinę wypluwać.

167. *Do chorego, na zarazliwą chorobę, można wpuſzczać wiele ludzi?*

Nie; oprócz ludzi którzy choremu uſługuią i ſtrzegą go, żadnych innych nie trzeba do niego wpuſzczać; którzy tylko z ciekawości do niego przychodzą.

168. *Jak ſobie powinni poſtępować ludzie, którzy choremu ſłużą?*

Aby innych ludzi iaką zarazliwą chorobą nie zarazili, powinni żyć w oſobności i nie przeſtawać z innemi, oſobliwie do ſzkół, i Kościołów niepowinni chodzić.

169. Swierzb nie ieſt-że także zaraźliwą chorobą?

Tak; ieſt brzydką chorobą, którą ſię łatwo można zarazić kiedy ſię dotyka tych, co maią świerzb, lub ich rzeczy.

170. Cóż tedy trzeba czynić?

Wcale trzeba unikać ſpołeczeńſtwa z témi, co świérzb maią.

(Uwaga. Dzieci maiące świérzb, nie powinny być przypuſzczane do ſzkoły. A nauczyciele kiedy, iak ieſt ich powinność, zważać będą na ręce dzieci czyſto umyte, łatwo ſpoſtrzegą które świérzb maią.)

171. Smarowanie maścią ſiarczyſtą (ſzarą) *na świérzb, krosty i oblanie głowy ieſt-li niebeśpieczne?*

Tak, bardzo ieſt niebeśpieczne, i łatwo można ſtracić zdrowie ſwoie przez to.

O Ofpie:

172. Po czém fię naybardziey wyda- ie niebeśpieczeńftwo ofpy?

Naybardziey potém, kiedy ieft kroft wiele. Mało kroft, małe niebeśpieczeńftwo; wiele kroft, które fię zlewaią do kupy bardzo fą niebeśpieczne.

173. Czegoż tedy w ofpie potrzeba?

Żeby mieć iak naymniey kroft.

174. Dobrzeż to, kiedy ma dziecię chorować na ofpę, dawać mu na poty, lub miód, gorzałkę do picia, i pierzynami obkładać, w izbie palić mocno, aby krofty wychodziły na wierzch?

Wcale nie do rzeczy; wiele dzieci ginie przez to.

175. Cóż tedy należy czynić?

Trzeba naturze bieg fpokoyny zoftawić: pod czas gorączki, która ofpę poprzedza, trzeba fię trzymać chłodno i w czyftém powietrzu, wodę pić a ieść mało.

167. Kiedy tedy oſpa wyszła pomału ſama przez ſię na wierzch, cóż trzeba czynić aż póki ze wſzyſtkiém nie uſchnie?

O to ſię naybardziey trzeba ſtarać, aby chory miał czyſte powietrze i żeby w iedzeniu i piciu zachował pomiarkowanie.

177. Jeſt-że to dobrze, kiedy chory na oſpę, nieleży w łóżku?

Bardzo dobrze.

178. Kiedy ſię powieki zlepią do kupy, można-li ie rozdzierać gwałtem, lub ie zadmuchiwać gorącémi korzeniami, albo ie do nich przykładać?

Nie. Powiek w takim razie niemożna rozdzierać, ani na nie przykładać rzeczy rozpalaiących, bo od tego można wzrok ſtracić; ale ie trzeba zoſtawić w ſpokoyności, tylko kłaść na nie części chuſteczki czyſte, a częſto w świeżey wodzie maczane. Zaś kiedy ſię oczy ſame przez ſię pomału otwieraią, w izbie niepowinno być ia-

ſno, ale ciemno; nawet w ten czas powinno być ciemno, kiedy powieki ſą ieſzcze zawarte.

179. Umieraż wiele ludzi na oſpę?

Tak na oſpę naturalną w powſzechności z dzieſięciu ludzi umiera ieden.

180. Dzieci! oſpa naturalna ieſt bardzo złą chorobą. Lecz dobrotliwa Opatrzność Boga ſprawiła, iż ludzie wynalezli ieden łatwy ſposób, przez który oſpa ſtaie ſię daleko mniey ſzkodliwa; a ten ſposób ieſt to zaſzczepianie oſpy: kiedy ſobie kto da zaſzczepić oſpę, to zwyczaynie mało ma kroſt, rzadko muſi leżeć, rzadko ſię trafia żeby chorował, i ze ſtu ludzi, którym oſpę zaſzczepiono ledwie ieden umiera. Chcecież wiedzieć iak oſpę zaſzczepiaią?

Chcemy.

181. Chcąc iakiemu dziecięciu, które ieſt zdrowe, oſpę zaſzczepić, to bierze ſię na koniec ſzpilki cokolwiek

świeżey, rzadkiey ropy z dziecięcia, które miało dobrą, rzadką i prawdziwą ospę. Tą szpilką w prawém ramieniu zadraśnie się, ale nie do krwie, tak szeroko iak iest sloma, i wciśnie koniec szpilki pod zwierzchnią skórkę tak, żeby tam owa ropa została. Toż samo zrobi się na drugiém ramieniu; i to to nazywa się zaszczepieniem ospy. Dalsze postępowanie i skutki są następuiące. — Ze się iuż wie z wielkim pożytkiem, iż po owém zaszczepieniu dziecie w 10 lub 14 dni dostanie ospy, przeto w iedzeniu iego i piciu utrzymuie się wielkie pomiarkowanie i porządek. Dnia 4, 5, lub 6 zaogniaią się owe lekkie zadarcia szpilką, czerwienieią i twardnieią. Od tego czasu aż do zupełnego uzdrowienia, zadarcia które się często zaogniaią, trzeba wodą świeżą kilka razy na dzień przemywać. Dnia 8, 9, 10 chory dostaie bolu pod ramionami, toż bolu głowy gorączki i częstokroć womitów. Ta

gorączka w ospie trwa 2, 3, lub 4 dni, i pod czas tey gorączki nie trzeba się kłaść w łóżko, ale choć to z początku przychodzi z trudnością, trzeba chodzić i oddychać powietrzem świeżém, czystem i chłodném. To iest bardzo potrzebne. Na powietrzu świeżém i chłodném wnet omija gorączka i ból głowy, a ieżeli się iest pilném w obmywaniu zimną wodą czoła i ręku, to się pozbywa prawie wszelkiey dolegliwości. Drugiego, 3, lub 4 dnia gorączki, albo 10go, 11go, lub 12go dnia po zaszczepieniu, wychodzi na wierzch ospa sama i nie trzeba bynaymniey wypędzać iey gorącemi iakiemi napoiami lub lekarstwami. Pospolicie krost bywa bardzo mało, i choroba iakby iuż minęła. Krosty rzadkie i dobre niebardzo się wzbieraia, schną prędko i aby tylko trzymać się w powietrzu świeżém, czystém a chłodném, to ospa ta zaszczepiona, rzadko kiedy bywa szkodliwa: — Powiedzcie mi dzieci,

ci, można-li ospę mieć dwa razy, osobliwie, kiedy raz była bardzo rzadka?

Nie, kiedy kto miał raz prawdziwą ospę, ten iey drugi raz iuż nie dostaie.

(Uwaga. Rodzice, którzy dzieciom swoim chcą ospę zaszczepić, dobrze uczynią, kiedy się Doktora poradzą.)

182. Ospą zaszczepiona możnaż się zarazić?

Tak, dla tego trzeba przestrzegać, aby się inni ludzie nie zarażali od dzieci, którym ospę zaszczepiono.

O Odrze.

183. Odra iest-li złą i niebespieczną chorobą?

Zapewne, wiele ludzi na nię umiera, a to w ten czas, kiedy iuż odra przestanie.

184. Cóż trzeba ncybardziéy zachować pod czas odry, która piersiom bardzo szkodzi?

Chorych na odrę nie trzeba prawda tak chłodno trzymać, iak w ospie, ale iednak nie w cieple. Powinni mieć czyste powietrze; tedy owedy trzeba im dać pić ciepło herbatę z kolędry i pilnie tego przestrzegać, aby zimny wiatr i powietrze szparami wciskaiące się chorych nie dochodziło.

185. Jak należy zachować się po wytrzymanéy odrze, od któréy łatwo można wpaść w suchoty i umrzéć?

Po wytrzymanéy odrze, trzeba się czas nieiaki chronić wolnego powietrza i z domu nie wychodzić.

O Biegunce.

186. W iakiéy porze roku panuią biegunki?

W iesieni.

187. Biegunka, iest-że ciężką niebeśpieczną chorobą?

Tak, iest ciężką chorobą i można na nię łatwo umrzéć, kiedy się ią zle leczy.

188. Biegunka pochodziż od owoców?

Nie; owszem owoce doyrzałe, świéże, soczyste, osobliwie winogrona zachowuią od biegunki.

189. Jak się można ustrzedz biegunki?

Kiedy się strzeże oziębienia i ie wiele doyrzałego owocu, osobliwie winogranu.

(Uwaga. Dla tego samego byłoby dobrze, gdyby u nas wina sadzono po ogrodach.)

190. Co trzeba daley czynić?

Zboże na chleb powinno bydź doyrzałe i suche; a zaś sam chleb powinien być dobrze wypieczony, i nietrzeba go ieść, póki iest bardzo świéży. Kartofle także nie doyrzałe są

ſzkodliwe. Nawet kapuſtę i inne ogrodowe iarzyny trzeba wprzód pilnie obrać i opłókać kiedy na nie padnie miód, lub ie powalaią wąsionki.

191. *Pod czas dysſenteryi, czyli biegunki, znayduią ſię w żołądku i kiſzkach oſtre, żółciste i zgniłe nieczyſtości: możnali biegunkę zatwardzać, i zgniłe nieczyſtości w żołądku i kiſzkach zatykać?*

Nie, biegunki nie można zatwardzać czyli nagle zaſtanawiać: boby to człowieka łatwo o śmierć przyprawiło; ale te nieczyſtości, zaraz z początku biegunki trzeba ſię ſtarać wyprowadzić z żołądka przez womity i ſtolce.

192. *Czegoż tedy niemożna robić?*

Nie trzeba biegunki tamować łoiem baranim, oliwą, korzeniami, winem, lub gorzałką.

193. *Cóż ieſzcze daley trzeba zachować w biegunce, która ieſt zarazliwa?*

Trzeba zachować iak naywiękſze ochędóſtwo, utrzymywać powietrze czyſte, a nieczyſtości od chorego, trzeba zawſze z izby wynoſić, w dół iaki głęboki i za każdą razą ziemią zaſypać.

194. W biegunce trzebaż ſię do Doktora udawać?

Jak we wſzyſtkich chorobach trzeba ſzukać rady Doktora, tak i w biegunce, która ieſt bardzo niebeśpieczną chorobą.

O zachowaniu ſię po chorobach.

195. Jak ſię trzeba zachować po wytrzymaney iakiey ciężkiey chorobie?

Trzeba być w iedzeniu i piciu bardzo porządnym i wſtrzemięzliwym, iadać rzeczy lekkie, a żywność dobrą daiące, i niewyſtawiać ſię zaraz na wiatr i ſłoty.

196. Możnaż zaraz po chorobie brać ſię do ciężkiey roboty?

Nie; wprzód trzeba ſił nabrać, zanim ſię zacznie robić.

O Szkołach.

197. Jaki powinien być dóm na ſzkołę?

Powinien być w mieyſcu wolném, otwartém; tož niepowinien mieć wilgoci, a być ma obſzérny i ruinie nie podległy.

198. Jakie powinny być izby do nauki?

Powinny być duže, wyſokie, ſuche, iaſne i przewiewne; podłoga niepowinna być z gliny lub kamieni, ale z balów; niepowinny być w ziemię wpuſzczone, gdyžby były wilgotne, zimne i niezdrowe; powinny być bardzo iaſne, zawſze czyſto utrzymywane, mieć w ſobie świeže, czyſte, ſuche powietrze, a zimie niepowinny być bardzo ogrzewane.

199. Szkoły ſzczupłe, niſkie, wilgotne, nie ochędożne, ciemne i nie czyſte maiące powietrze: ſą-li niezdrowe?

Tak, bardzo ſą nie zdrowe; i dzieciom trudno ſię w nich uczyć.

(Uwaga. Życzyć by ſobie tedy trzeba, aby wſzędzie były ſzkoły zdrowe i wygodne)

200. Dzieci! Pracować przez ſześć dni w tygodniu, to daie tylko zdrowie i ſpokoyność człowiekowi. — Powiedzcież mi! Niebyłożby to dobrze, gdyby dzieci, co teraz tylko w ſzkołach dla ſamego umysłu maią naukę, a zbywa im wiele czaſu, brały także w ſzkołach naukę dla ciała, to ieſt, żeby ſię w ſzkołach uczyły robić różnych robót i przyzwyczaiały ſię z młodości do pilności i przemysłu?

Tak byłoby bardzo dobrze.

II.

Wiadomość o nowey podróży do Persyi w roku 1789 przez J. X. Beauchamp *Generał: Wikaryusza w Babylonie.*

Od roku 1781, iak zostawałem w *Bagdad* pragnąłem bardzo przyłożyć się z moiey strony do pomnożenia Geograficznych wiadomości o Persyi, do czego mię też ustawicznie w listach Pan *de la Lande* zachęcał. Dotąd Persyą uważano za kray ieden z nayważnieyszych na świecie, tak dla swey starożytności, iak dla okazałości iego Rządców; a choć iest iuż wiele o nim wiadomości, iednak Publicum przyimuie z ochotą naynowsze. Pochodzi to z dawnego szacunku, w którym Persowie u Europeyczyków zostawali. Gdyby Persya była teraz taka, iaką

była za *Sophi* lub za *Schach Nadira*, to z trudnością mógłbym o niey dać lepſze wiadomości, iak *Chardin*, ten to naybyſtrzey zważaiący i nayuczeńſzy z podróżnych, którzy kiedy ten kray zwiedzili. Choć teraz z pyſznych gmachów, które on opiſał, ledwie które pozoſtały; iednak i z ſamych ruin znać, że iego wiadomości ſą prawdziwe. Co do charakteru, Perſowie mimo wſzyſtkich rewolucyi, których państwo doznało, ſą ieſzcze tym, czym byli za czaſu *Chardina*.

Wyiechałem 6 Kwietnia z *Bagdadu* z karawaną. Potrzebowaliśmy 6 dni, zanim doſtaliśmy ſię do pierwſzych gór, które ſą z tey ſtrony puſzczy i dzielą Perſyą od państwa Tureckiego. Mówię puſzczy, gdyż to ieſt kray równy, ladaiaki; wyiąwſzy niektóre części od *Delty* odwilżąne, które ſą bardzo urodzayne. Ta rzeka tę ma użyteczną oſobliwość, iż płynie równo z brzegami. Dla tego poprowadzono od niey

różne kanały, któremi woda dochodzi do 82 wſi i ogrodów. Wpada ona pod *Bagdadem* w rzékę *Tygrys*. Te wſie dodaią po większéy części miaſtu wſpomnionemu żywności, które choć leży nad rzéką ſzeroką, niemoże iey mieć wiele w okolicy ſwoiéy dla tego, że *Tygrys* ma brzegi bardzo wyſokie, i woda z téy rzeki niemoże być nigdzie prowadzona kanałami, a przyległe ogrody doſtaią iéy z wielkim koſztem, gdyż ią woły ſkórzanémi wiadrami muſzą ciągnąć od rana do wieczora.

Góry, które ograniczaią Perſyą, ſą wyſokie i ciągną ſię nieprzerwanie tak, że ſię na nie wſpinać trzeba. Gdyśmy ſię na górę *Gebel Tak* doſtali znaleźliśmy wiele trudności; ściéſzka ieſt wązka, ſkała śliſka i przepaściami otoczona. Po 13 dniach drogi przybyliśmy do *Kermunſchachu*, małego miaſteczka Perſkiego, w którego bliſkości ieſt iedna pamiątka ſtarożytna, o którey ieſt wzmianka w wielu podróżach, a

nawet *Chardin* krótko tylko o niéy wspomina.

Ta pamiątka stoi pod iedną górą wysoką, z któréy na wiosnę wypływa znaczny potok czystey wody, na kaskady podzielony i odwilża iednę piękną równinę. Mieysce te nazywaią mieszkańcy *Tak-Rusłam*; imie te iest sławne w Persyi i *Chardin* ma go za iedne, co Herkules. Uważaliśmy tu dwie w skale wykute *halle* czyli sale, podobne do kolonad i iednakową maiące prawie obszerność. Maią one około 30 stóp w kwadrat. Na spodzie stoi olbrzymia statua na koniu z włócznią w ręku, obok niéy inna statua, wyrażaiąca mężczyznę, podaie z uszanowaniem rycerzowi kubek, a druga w postaci kobiéty z tacy wylewa wode. Na iednéy ścianie sali są wyryte dziki, za któremi poluią strzelcy na słoniach. wyryto także na ścianie osobę, nad którego głową niewolnicy trzymaią baldakin, a po stronach są muzykanci

z inſtrumentami o 10 ſtrónach, robota ta doſyć ieſt kunſztowna. W drugiey ſali na ścianach zaſtałem napiſy w nieznaiomym ięzyku, które przekopiowałem, dla przeſłania ich Opatowi *Barthelemy.*

Od *Kermanſchachu* do *Iſpachanu* przez trzy dni, droga idzie piękną doliną, ale niemaiącą nic uwagi godnego. Jeden nieznaczny potok odwilżał łąki, a po bokach wzgórki łyſe i nie urodzayne oko martwiły. Nie widziałem tam ani iednego drzewa. Taka to ieſt prawie cała Perſya. Powieści dawnych podróżnych nadto ſą przeſadzone; nawet *Chardin* nadto ieſt uprzedzony względem piękności i klimatu Perſyi. Ale ſpór ten może być w oka-mgnieniu rozſtrzygniony: Kray co nie ma drzew, ani wody, niemoże być piękny.

W iednem mieyſcu *Saunach* rzeczonem o dwa dni drogi od *Kermunſchachu* miałem nieprzyiemny przypadek.

Chrześcianie, co tędy przechodzą, muſzą opłacać podatek, który Perſyi, kiedy ieſt pod panowaniem prawdziwego Monarchy, niewiele przynoſi; ale pod ów czas, kiedy każdy Pan wſi był iak Król, wybierany był arbitralnie. Od Kana tey wſi byłem zdarty do oſtatniego. Nawet otworzył on moie kuffry i wziął ſzkatułkę z papierami i pieniędzmi, i byłby ią wyłupał, gdyby niedał mi był obrony Turczyn ieden z *Bagdadu*, z którym miałem znaiomość. Wydarł on Kanowi z ręku ſzkatułkę i nazwał go *ſunni*, *chia*, co tylko prawowierny Muzułman proteſtańſkiemu może powiedzieć. Z tey okoliczności poznałem, że chrześcianom daleko trudniey ieſt iezdzić po Perſyi, niż po Turczech, każda odmiana prowincyi wyſtawia ich na zdzierſtwa przez wybieranie cła arbitralnego, które piſarzom gubernatorſkim płacić muſzą. Przeciwnie w w kraiach W. Sułtana ieżdżą oni wſzę-

dzie, gdzie im ſię podoba bez żadney przeſzkody; aby tylko trybut zapłacili i kwit okazali, wolno im póyść gdzie chcą. Europeyczykowie na mocy traktatów nic nie płacą, aby tylko dowiedli, że ſą Europeyczykami.

Miaſta po drodze do *Hamadanu* zaſtaliśmy bardzo nadruynowane. *Hamadan* leży pod górami nazwanemi *Aluend*, które *Chardin* ma za odnogę *Kaukazu*. Zdziwiłem ſię, kiedym uyrzał góry te, pod 34 ſtopniem ſzérokości okryte śniegiem, zwłaſzcza, że one nie ſą wyżſze, iak *Mont d'or* w Auvergne. Nawet niżſze ieſzcze góry, pod 36 ſtopniem ſzérokości, ſą okryte śniegami, zkąd znać, że Perſya leży wyſoko. W *Iſpahanie*, choć leży w dolinach, utrzymuie ſię śnieg przez 3 mieſiące, który tam pada w wielkiey obfitości.

Od *Hamadanu* aż do *Iſpahanu* zaſtaliśmy nieco dobrego kraiu, ale który nigdzie nie był uprawny, wyiąwſzy

bliſko wſi, których tu ieſt niewiele. *Charðin* mówi, że ledwie dwónaſta część Perſyi ieſt pomieſzkana: teraz ieſzczcze ſię tam gorzéy dzieie, gdyż mogę twierdzić, że w tych ſtronach, którędy iechałem, ledwie 30 część ieſt pomieſzkana. Prowincya *Hamaðan*, która leży w *Trak-Agemi* zdawała mi ſię być ludnieyſza od innych.

Ggyśmy wąwozami między górami ciągneli, zmieſzał nas niemało widok ludzi konnych, którzy nam ſię ku wieczorowi ukazali. Przełożony Karawany radził iść daléy, ale ten, co między nami naywięcéy miał do ſtracenia, niechciał iść daléy, wyſtawiaiąc iakie było niebeśpieczeńſtwo, iechać w nocy między górami; w przypadkach wątpliwych Perſowie udaią ſię do dywinacyi czyli wrożby, która ſię dzieie różnym ſpoſobem. Poſpolicie wzywaią molacha, czyli duchownego, który otwiera Koran, i czyta wiérſz pierwſzy, iaki ſię trafi, i ſtoſuie ſens iego

do okoliczności. Góry którędyśmy iechali, ſą iakoby korzeniem gór *Aluend*. Kamień ich ieſt czarniawy i łupie ſię w tafle; 27 Maia obozowaliśmy na iednéy powabnéy dolinie, otoczonéy tak niſkiémi wzgórkami, że w kwadrans można było ſię doſtać na ich wierzchołek. Zimno nadedniem tak było wielkie, iż dzieci będące w Karawanie krzyczały i woda w naczyniach pomarzła, pod czas, gdy w *Bagdad* gorąco było nieznośne; ieſzczem ſię bardziéy zdumiał, kiedy w *Kasbin* 8 Lipca śniég uyrzałem.

Chardin mówi, że naywyżſze góry na świecie ſą w Perſyi. Góra *Taurus*, przydaie, która cały kray przerzyna, ma takie wierzchołki, iż ich końców dla niezmierney wyſokości dóyrzéć niemożna. Te twierdzenie zdaie mi ſię być nieco śmiałe. Wątpię, aby mogła być gdzie góra tak wyſoka, iak ieſt *Tschimboraſso* w *Peru*. Wiém że w Armenij ſą także góry zbyt wyſo-

cik.

kie. Ale mię zadziwia, kiedy *Chardin* twierdzi, że naywyżſze mieyſca tych gór ſą, góra *Ararat* w wyżſzéy Armenij; paſmo gór, które Medyą dzieli od Hyrkanij: toż góry między Chaldeą i Arabią; a nakoniec między Perſyą i Karamanią. Przebyłem ia po części te góry, i nie zdały mi ſię zbyt wyſokie, lubo były śniegiem okryte. Z tąd wnioſłem ia tylko, że Perſya ieſt kraiem wyſoko leżącym. *Chardin* uważył, iż tam niebyło ni rzék, ni ſtrumyków, któreby grunta odwilżały; i to prawda. Lecz to ſłuży do potwierdzenia mego zdania. Kray że leży wyſoko nie może przyiąć żadnéy obcéy rzeki, a zaś góry iego ſkaliſte niemogą żadnéy z ſiebie wydać.

Sławne miaſto *Iſpahan* ieſt oddzielone od przyiemnych dolin, przez któreśmy iechali, puſzczą ciągnącą ſię na trzy dni drogi. Na téy puſzczy zaſtałem krzew, który możnaby nazwać drzewkiem migdałowem kolczy-

ſtém. Rodzi on owoc podobny do migdałów, tylko że ieſt drobnieyſzy. Ma on być w całey Perſyi poſpolity. Między temi górami ieſt wiele oſobliwych roślin. Jedna warta była całey moiey uwagi. Możnaby ią nazwać krzem ieżowym. Ta roślina podobna ieſt do bryły, półtory ſtopy dyametru, maiącey, nie co wypukła, piękną zielonością, i tak oſtremi opatrzona kolcami, że iey ſię prawie dotknąć nie można. Wody do poienia koni naſzych ledwieśmy gdzie zaſtali; grunt ieſt ſkaliſty i ledwie gdzie rośnie na nim, tylko ſame ciernie. W tych ſmutnych i okropnych ſtronach, nie ſłyſzałem ani iednego ptaka, żeby śpiewał. Było to maieſtatyczne milczenie natury, które mię nieraz na puſzczy poruſzyło.— Położyłem ſię był, aż w tym nagle uſłyſzałem ſzeleſt, iakby iakiego kołowrotka, poſzedłem do krza cierniſtego, z którego wychodził i uyrzałem robaka bez ſkrzydeł, który

był na palec długi i gruby, a' zdaie się być iedyném żyiącym tych stron mieszkańcem.

Tu musiałem sobie czynić różne uwagi. Te to są, mówiłem do siebie, okolice owego sławnego miasta, którego imie znaiome iest światu całemu. Puste granice iego, taką sprzeczność daiące z iego przyiemnémi ogrodami czynią zbliżanie się ku niemu, niespodziane. Żadna wielka droga, żadna allea, żadna rzéka nie prowadzi do niego; gdyż *Zenderond* dla krótkiego biegu nie wart nazwiska rzéki. Y gdybym nie wiedział, żem tylko o dzień drogi był od *Isspahanu*, to by mi nigdy na myśl nie przyszło, żem się znaydował w bliskości miasta, które wieku przyszłego było niezmiernem. Ta uwaga zrodziła we mnie drugą, która mi już nieraz przyszła do głowy. Z kąd to, pytałem się siebie, pochodzi, że na Wschodzie nayslawnieysze miasta są założone na pu-

ſzczach? Co do *Iſpahanu*, który powſtał dopiero za nowſzych czasów, nie trzeba ſię dziwić; bo że wśrzód téy puſzczy znayduie ſię rzéka *Zenderond*, o które w Perſyi tak trudno; przeto muſiano tę okolicę wybrać nad inne.

Lecz i *Babylon* choć nad ſławną rzéką, leży także na puſzczy; iednak można ſię domyślać, że łoże *Tigriſa i Eufratu* nie było tak głębokie, iak teraz i że te rzéki połączone były kanałami, przez co grunta łatwiéy można było odwilżać i uprawiać. *Hella* nad *Eufratem* do dziś dnia opatruie *Bagdad* żywnościami. Ale cóż téż to ieſt dziſieyſzy *Bagdad*, do dawnego *Babylonu*? Wſpominaiąc ſobie na przepych i okazałość dawnego *Bagdadu*, trzeba ſię dziwić, że dawni Kalifowie nie obrali ſobie mieyſca w *Tetryku* lub *Samarze*, co między górami Mezopotańſkiemi leżą i maią klimat nieco umiarkowany, ale założyli ſtolicę ſwe-

go niezmiernego pańſtwa na téy puſzczy ſuchéy i ogniem ſłonecznem przeięty. Położenie Palmyry ieſzcze ieſt dziwnieyſze: oddalone od Damaſku trzema dniami drogi, i nie maiąc wody, iak tylko deſzczową, ſzklni ſię iednak dotąd porfirami i marmurami.

Miaſta *Iſpahanu* niemożna widzieć z daleka, ponieważ go drzewa i ſady, których tu ieſt mnóſtwo, zaſłaniaią. Nie miałem czaſu za pierwſzém przybyciem, przeyrzéć go dokładnie, gdyż ſię śpieſzyłem oglądać iak nayprędzéy brzegi Kaſpiyſkiego morza. Udałem ſię tedy z piérwſzą Karawaną, która wychodziła do *Kazbinu.* W powſzechności, uważyłem w mych podróżach, iż Perſya ninieyſza wcale inaczéy wygląda niż przed ſto lat. *Chardin* oprócz pyſznego opiſania *Kasbinu, Kumu, Kaſzanu* wſpomina ieſzcze o pięknych dolinach tam prowadzących, a napełnionych wſiami ludnemi, którémi ia także iechałem, ale nie zaſta-

łem na nich tylko miasta poruynowane, wsie poopuszczane i grunta odłogiem leżące. Łatwo iednak uważyć można, czytaiąc opisy *Chardina*, iż względem Persyi był bardzo uprzedzony. Tak np. powiększa on aż do zbytku dobroć powietrza w Persyi, któremu przypisuie większy blask gwiazd, większą żywość kolorów w farbach, niezwyczayną białość płocien i tysiączne rzeczy. Jak on czasem zle okoliczności zważał, znać z tego, iż napisał, że w Persyi gwiazdy, nie migaią czyli nie skrzą się.

Powietrze w Chaldei równie iak tam, iest czyste, a iednak sypiaiąc tam, podług zwyczaiu na terassach, będących nad domami, uważyłem, że gwiazdy aż do 45 stopnia wysokości migały, zaś wyżey aż ku zenithowi, migotanie te było nieznaczne. Powróciwszy do Paryża uważałem gwiazdy i spostrzegłem, że tylko do 40—45 stopnia skrzenie się ich iest widoczne.

Chardin twierdził, że światło gwiazd w Perſyi ieſt tak wielkie, iż można po nim w nocy ludzi rozeznać, ale iam tego nie doświadczył. O piękności także nieba mówi on z przeſadą. Noc iaka pogodna w Paryżu, tak niebo wyſtawia pięknem, iak w *Iſpahanie.* Co ieſt prawdą to to, że tam więcey dni bywa pogodnych; że powietrzem czyſtém, niewinném mogą ludzie oddychać w nocy, ſypiaiąc na teraſſach, i że zawſze prawie patrzą na pyſzną okazałość nieba, którey my ſię czaſem tylko przypatruiemy.

Kaſchan (Kaſzan) ieſt pierwſze miaſto, któreśmy po drodze z *Iſpahanu* do *Kasbinu* natrafili. Gorąco 16 Czerwca było tam niezmierne, ſmak wody wcale nie przyiemny i powietrze nie zdrowe, iak to okazuią ſuche i wybladłe twarze mieſzkańców. Lubo doſyć znaczne miaſto, iednak te nie ieſt tym, czym było za czasów *Chardina.* Jego bazary, czyli ſklepy kupieckie ſą

długie i piękne, pewnie; w całéy Perfyi niemafz tyle Kotlarzów, ani tak pięknych naczyń po kuchniach, iak tu. Przefzedłem przez ieden bardzo długi, fklepiony i iafny bazar, który fkładał fię prawie cały z fklepów różną miedzią Kotlarfką napełnionych. W Turczech i Perfyi wfzyftkie metalle (nawet podkowy końfkie) kuią na zimno; ieft to robota ciężka ale trwała. *Kafchan* leży o 4 dni drogi punktualnie od *Ifpahanu.* Z *Kafchanu* udałem fię daléy do *Kum.* Te miafto ieft w pół zruynowane, i bynaymniéy nie zgadza fię teraz iego opifanie przez *Chardina*, z tém co w nim widziałem. Z tamtąd przyfzło nam iechać przez iednę dolinę folną, którą *Chardin* także opifał. Na wielu mieyfcach sól ścina fię na wodzie, do iednego cala grubości, i ieft dobrze kryftallizowana. Tu widzieliśmy górę *Telesin*, czyli górę zczarowaną, która nic niema ofobliwego, iak dziecinne bayki, które o niey Perfowie plotą.

Z *Kum* poiechałem na Zachód, i przybyłom do *Kasbinu* 30 Czerwca 1787. Zaraz gotowałem ſię w dalſzą podróż do *Reſcht* na brzegu morza Kaſpiyſkiego, nie ſpodziewaiąc ſię, żeby mi do tego wielkie miano czynić przeſzkody. — Przełożony Karawany, co mię do *Kasbinu* przyprowadził, chcąc ze mną uniknąć wſzelkiey trudności, udał mię za Muzułmana, bez moiey wiedzy. Utrzymywać tę rolę było dla mnie ciężko i niebeśpieczno. Było to właśnie pod czas ramazanu, czyli poſtu Mahometańſkiego. Jam ſobie iadł zwyczaynie, i przez to dałem poznać, żem nie był Muzułmanem. Wnet ſię rozeſzło, że ieden cudzoziemiec przybył do miaſta. Zwierzchność zapytała ſię Przełożonego, cobym był za ieden. Wiedziałem, że Perſowie nie byli w dobrey harmonij z Moſkalami, którzy nie daleko *Reſcht* ſtali obozem, oſądziłem tedy, że mi ſię nie trzeba było udawać za Europeyczyka,

ale za Araba. Przetrząſano moie kſiążki, i między niémi znaleziono niektóre Francuzkie. Powiedziałem, że to były Greckie, i żem ſię tego ięzyka nauczył w Stambule, gdziem długo przebywał. Przynieſiono mi potém Koran, dla doświadczenia, czym umiał czytać, i czy móy ięzyk Arabſki był oyczyſty. Udało mi ſię to bardzo dobrze, zwłaſzcza że Perſowie z ciężkością czytaią po Arabſku. Pozoſtała ieſzcze wątpliwość względem mych papierów, które wſzyſtkie były piſane po Arabſku; i poſądzano mię, żem pakiety chciał doſtawić Moſkalom. Jeſzcze bym ſię był i z tego wywikłał. Ale tu móy ſurman zdradził mię i wydał, żem był Francuzem w *Bagdad* oſiadłym. Jużem mu był dał z góry znaczną kwotę, i żądałem aby mię albo do *Reſcht* zaprowadził, albo mi dopuścił udać ſię z kim innym. Lecz on chcąc korzyſtać ze mnie, wydał mię, iak ſię rzekło.

Gofpodarz w gościńcu uyrzał u mnie niektóre lekarftwa, i ta fama okoliczność zbawiła mię. Człowiek bowiem ów wziął mię za lekarza, i choć mu fię zaprzyfięgałem, że to tylko dla mnie famego były owe lekarftwa, iednak on trwaiąc w fwém mniemaniu, przyniófł mi dziécie fwoie chore, profząc abym go ratował, obiecuiąc że mię miał wefprzéć wfzyftkiémi fiłami Jakoż i dotrzymał mi fłowa. Od niego dowiedziałem fię, że w *Refcht* na ów czas nieprzerwanie défzcze padały, że tedy niemógłbym czynić żadnych obferwacyi z inftrumentami aftronomicznémi, przeto poftanowiłem wrócić fię tym czafem do *Ifpahanu.*

Kasbin, które niegdyś było rezydencyą, niéma tera iak 10 — 12,000 miefzkańców. Pałac Królewfki iefzcze ftoi, ale w iak naygorfzym ftanie. Nic tam niémafz ciekawego, iak tylko łóżko marmurowe fławnego *Schach Nadira. Kasbin* iefzcze do dziś dnia

ſłynie wybornemi pałaſzami, które tu robią. *Kasbińſkie* głownie nie maią lepſzych nad ſiebie, iak *Koroſsańſkie*, a ſą nawet lepſze od Damaſceńſkich. Pierwſze dwa gatunki nazywaią debanami, iedna głownia koſztuie 60—80 piaſtrów, nie gnie ſię iak naſza, ale pęka w ſztuki. Nabijaią ie poſpolicie złotem, co Perſowie umieią robić bardzo pięknie. Szable *Koroſsańſkie* przedaią bardzo drogo; wiele w *Bagdad* przedaią po 100 cekinów. Gubernator w *Iman-Ali* ma mieć pałaſz, co bez oprawy koſztował 1000 cekinów.

Powracaiąc z *Kasbinu* do *Iſpahanu*, zatrzymany byłem w iednem mieyſcu, gdzie Chrześcianie muſzą od ſiebie cło płacić. Nie tylko nas dobrze zdarto, ale ledwie i w ſztuki nie rozſiekano za to, że ſię móy ſłużący porwał do pałaſza — 30 Lipca ſtanąłem na powrót w *Iſpahanie*. Oſtatnie rewolucye zniſzczyły prawie te miaſto. Za 50 lat, nie będzie już ani śladu owych ſta-

wnych, pyfznych pałaców, które *Char-dzin* opifał. W iednem Królewfkim ogrodzie *Azar-Gerib* rzeczonym, narachowałem 500 fontann. Perfom nie zbywa na dobrym guście, i gdyby tak blifko nas byli, iak Turcy, zapewneby wiele rzeczy od nas przeięli. Niepotrzeba tu wfpominać wielu kunfztów w których bardzo góruią, a które *Chardzin* wylicza, dla tego te tylko wfpomnę, co fą u nich nowe a kwitną, np. kunfzt emaliowania, które robią bardzo dobrze i fzlifowanie dyamentów. Robią także zwierciadła nafzym fpofobem.

Perfowie maią także wyobrażenie pięknośći, perfpektywy, i fymetryi, na czém fię Turcy albo nie znaią, albo tém gardzą. Kiedy nas kofztowało tyle wieków, zanimeśmy przyfzli do tego, że w proftocie zakładamy piękność, i kiedy iefzcze teraz tak nam fię ciężko przychodzi oddalać od gockiego fmaku nafzych przodków: to

trzeba się dziwić, że u Persów znayduie się ieszcze tyle elegancyi w ich budynkach. Prawda, nie maią oni żadnego owego gmachu zuchwałego, z iakich się Europa chełpi; ale też ich klima nie iest zdatne do tego. *Louvre* w *Ispahanie* wcale byłby niepotrzebnym. Domy tak są budowane, iak tego wyciągaią obyczaie na Wschodzie; są to więzienia, niemaiące okien zewnątrz. Ale proporcya w Królewskim pałacu i w publicznych placach, piękność wież glazurowaną cegłą nakrytych przy meczetach, sprawuie miłe ukontentowaaie.

Persów nazywaią Azyatycznemi Francuzami, iakoż i są niemi. Znać to po ich śpiesznym chodzie; po wielkiey ochocie do gadania ich mową przyiemną i brzmiącą; po ich skłonności do robienia komplementów; po upodobaniu, które maią w opowiadaniu wielkich fraszek; po wązkim kroiu ich sukień, i giętości, a bystrości

ich umysłu. Z sąsiadani swémi Turkami nic nie maią wspólnego, iak tylko religią, która u Turków nawet iest wcale prosta i gruba, zaś u Persów już zfałszowana i systematycznie ułożona, co same okazuie żywość ich wyobrażenia. Persowie daleko są tolerantnieysi niż Turcy; rozmawiaią wolnie o wierze z niewiernémi; daią im Koran w ręce, i każą przeciw niemu czynić zarzuty, co u Ottomanów wcale iest zakazane. W *Juspha* czyli *Ispahanie*, Ormianie maią swe własne Kościelne obrządki, ale z taką wolnością i publicznością, iak w Europie. Znayduie się tam ich kościołów dwanaście, którémi zarządza ieden biskup, i 60 xięży. Są tam klasztory męzkie i panieńskie; toż trzy Kościoły obrządku Rzymskiego. Tam to słychać także dzwony, których Turcy cierpieć nie mogą. Kościoły maią kopuły na wierzchu z krzyżami; i lubo połowa mieszkańców *Jusphy* są Per-

ſowie, iednak bywaią tam nieraz pro-ceſſye. W pewne święta Perſowie przednieyſi idą do Kościoła Chrześciańſkiego, i znayduią ſię tam pod czas Mſzy bez ſzkrupułu, zaś Turczyn miałby to za zgwałcenie relij ſwoiey, gdyby był przytomym pod czas modlitwy iakiego Chrześcianina.

Co ſię tycze charakteru Persów: odſyłam z tym do *Chardina*, który ich uważał bardziey iak filozóf, niż iak kupiec. Nierozumiem żeby był na świecie iaki naród, któryby pod maſką prawdy i ſzczérości umiał tak pokrywać fałſz i zdradę iak Perſowie. W tym punkcie przekładam ia nad nich Turków. Pers podchlebia cudzoziemcowi, i łaſi ſię koło niego, żeby z niego pieniądze wyłudził. Turczyn zaś ieſt dumny i poważny, gardzi Chrześcianinem i w powſzechności przyimuie ozięble wſzyſtkich, co nie ſą iego wiary. Lecz kiedy ſię potrzebuie pomocy iego, to iey nieubliża

a to

a to bez wielkiego oświadczania i bez pretenſyi, i można ſię ſpuścić na niego. Moie podróże w Turczech i Perſyi nauczyły mię, iż Turczynowi można wiele ufać, ale Perſowi nic.

Od panowania *Sophis* ſposób rządu Perſkiego tak, co do woyſkowości, iak co do militarności, odmienił ſię wcale, i nie ieſt taki, iaki *Chardin* opiſuie.

Chardin co mówi o położeniu pięknym *Iſpahanu* i dobroci iego owoców, ieſt prawdą. Pierwſze w porównaniu do całey Perſyi ieſt bardzo przyiemne, oſobliwie dla rzeki *Zenderon*. Ta w zimie muſi być bardzo znaczna; w lecie nie wiele znaczy, dla licznych kanałów, któremi wodę z niey rozprowadzaią dla odwilżania gruntów. O moście pyſznym, co prowadzi do ogrodu Królewſkiego, możnaby mówić to, co Hiſzpani mówią o moście nad *Manzaderes* rzeką w Madrycie. *Es menester vender la puente por com-*

ptar aqua. Trzebaby przedać moſt, aby za niego kupić wody.

Sposób życia Perſkiego ieſt bardzo podobny do Tureckiego; podobieńſtwo klimatu, ſprawuie podobne obyczaie. W powſzechności Oryentalczykowie prawie wſzyſcy żyią iednakowym ſpoſobem; nigdy oni nieodmieniaią ſwych obyczaiów; a zwyczay tak u nich ieſt potężny, że wolą ſię dla niego obeyść bez iakich wygód i uciech, które znaią, i któreby łatwo mieć mogli. W Europie częſto mówią o miękkości Oryentalczyków, ale co przez nię rozumieią różni naſi podróżni tego dóyść niemogłem. Jeżeli ona ma ſię zaſadzać na ſkłonności do próżniactwa, to i dzikich Amerykanów trzebaby nazwać miękkiémi, gdyż ſą leniwémi do roboty, a naywiękſzą ich pociechą ieſt tytuń kurzyć i w ſwych lochach ſiedzieć. Zaſadzali ſię zaś oni na życiu wygodném, na odmianie i rozmaitości uciech i dogadzaniu natu-

rałnym skłonnościom: to nawet sam Oryentalczyk przyznać musi, że Europa iest prawdziwey miękkości siedliskiem. Gdybyśmy mu opowiadali, iakie to są nasze zabawy, nasze teatra, reduty, pałace, ogrody i t. d. toby nam zapewne przytoczył wiersz z Koranu:— Niewierni zażywaią tu raiu, a na drugim świecie czeka ich piekło.— W rzeczy samey niewiem, iak można porównać życie maiętnego Europeyczyka, z życiem bogatego iakiego Persa, lub Turczyna.

Persowie i Turcy nieznaią uciech stołu Europeyskiego: Wyiąwszy wesela i obrzezania, nigdy niedaią uczt znacznych. W ten czas nawet kobiety są od kompanij oddzielone i iedzą osobno, można tedy domyślić się, iaka tam musi panować oziębłość, choć są potrawy dobre, gdzie niemasz kobiet ani wina. Do tego wiele baraniny gotowaney z ryżem i pieczoney, toż cokolwiek iarzyny i owoców robią nay-

większe ich uczty i stoły. Goście iedzą śpieszno, niemówiąc ani słowa, ani niepiiąc; nawet się wody ani tkną, póki się iedzenie nieskończy. Oryentalczykowie bardzo się dziwią, kiedy nas widzą, że iemy i pijemy na przemiany. Mięso wołowe i cielęce rzadko kiedy iadaią, nawet go nie dostanie w iatkach: nie maią także zwyczaiu mniszyć swego bydła, aby lepiey utyło. Swinina iest im zakazana. W Turczech zwierzyny iest takie mnóstwo, iak pewnie nigdzie, i każdemu wolno polować, lecz w powszechności, Turcy nie lubią polowania, wyiąwszy panów niektórych, co czasem z iastrębiem wyieżdżaią na ptaki. O zwierzynę wcale oni niedbaią. Na rynkach nie przedaią iey, gdyż się obawiaią, aby niebyło takiey, z któréyby wszystka krew niewypłynęła, a takiey ieść im relija zakazuie. Dla tego strzelcy muszą ią zaraz wypaproszyć; kiedy iakie zwierze od postrzału iest zabite na

mieyſcu, to muſi być przedane Chrześcianom; wſzyſtko tedy dzikie ptaſtwo ſami tylko iedzą Chrześcianie, gdyż Turcy nie mogą ieść, co ieſt zaſtrzelone. Z tego ſamego widziemy, iak ich wiele u ſtołu pozbawiaią uciech, kaydany relij.

Łóżko Oryentalczyków ſkłada ſię z materaca wełnianego, lub bawełnianego, który na ziemi położono, z poduſzki i kołdry. Baſza *Bagdadu*, co ma 30,000,000 zł: dochodu, nie ſpi lepiéy. Słyſzałem, że poduſzki kobiét w ſaraiu drogiémi kamieniami ſą ozdobione; lecz nawet te nie mogą być porównane z puchową pościelą, iaka ieſt we zwyczaiu w Europie. Na wſchodzie idą ſpać nie rozbieraiąc ſię prawie, co oſobliwie dla chorych bardzo ieſt nie wygodno. W iednéy izbie ſpią razem oyciec, matka, bracia, ſioſtry przy palącéy ſię lampie. Ten zwyczay nie zgadza ſię z naſzémi obyczaiami. Z tąd też dzieci mahome-

tańſkie bardzo ſą rozpuſtne i bezwſtydne.

Ochędóſtwo ieſt artykułem relij u mahometanów, którego pilnie przeſtrzegaią. Po każdym dogodzeniu naturalnym potrzebom muſzą ſię myć, a nawet przed każdą modlitwą, którą pięć razy na dzień ponawiaią. Wſtaią o wſchodzie ſłońca, a kładą ſię o zachodzie. W nocy po ulicach taka panuie cichość, iż ſię temu dziwić trzeba. We dwie godziny po zachodzie ſłońca iuż nie widać żadnego człowieka na ulicy. Przed wſchodem ſłońca zwoływa iuż morlach z wieży ludzi na modlitwę, nabożni wſtaią tedy, myią ſię i idą do meczetu; lecz nabożnieyſi idą do ciepłey łazni, zawſze przed wſchodem ſłońca otwartey, aby ſię tam ieſzcze dokładniey przed ranną modlitwą oczyścili. — Takie życie nie ieſt bardzo zmyślne.

Turcy nie znaią owych miłych poruſzeń, które w ludziach poezya, ma-

larſtwo i muzyka ſprawuią. W Perſkich i Arabſkich poezyach znayduie ſię ogień i żywość, ale te ſą bardzo rzadkie, teraz na całym Wſchodzie niemaſz pewnie ani iednego poety. Turcy czytaią mało, i maią kſiąg bardzo mało, kto umie Koran na pamięć, ten ma ſię iuż za bardzo uczonego. Ich relia zakazuie im malowania żywych ſtworzeń; dla tego ich domy nic niemaią takiego, coby mogło oko rozweſelić. Obiciów nieużywaią; ściana biała, na którey napiſano iaki wierſz z Koranu, ieſt całą ich ozdobą. U Persów, u których malowanie nieieſt zakazane, wygląda iuż nie co ładniey. Farby ich ſą bardzo piękne i żywe, lecz ryſunek przykry i niezgrabny. Wiadomo, że Perſka i Turecka muzyka nic nieznaczy. Jeſt ona pełna chałaſu i niema w ſobie nic przyiemnego, iak tylko takt ieden; o charmonij ani wſpominać Może-li ten niebieſki kunſzt wydoſkonalić ſię

w kraiu, w którym miłości nie znaią, albo ią profanuią?

Narody Oryentalne nie lubią pracy. Choć od 2000 lat pielgrzymuią do Mekki, iednąk nie przyszło im na myśl, żeby tam drogi naprawili. Podróżny musi na Wschodzie tyle znosić przykrości iàk nigdzie. Cała tedy miękkość Oryentalczyków zasadza się na ich ciemnym saraiu, i na despotycznem obchodzeniu się z pewną liczbą kobiet, które się wzaiemnie nienawidzą, kłócą i często bywaią srogo karane od rzezańców, do których należy utrzymywać między niemi porządek. Wielość żon, albo raczey niewolnic, nie może uszczęśliwić żadnego człowieka. Mógłbym tey prawdy dowieść wielu ochydnemi i nienaturalnemi występkami, którym Turcy w powszechności podlegaią, a do których Persowie ieszcze większą maią skłonność.

Mógłbym ieszcze przywieść wiele innych obyczaiów i zwyczaiów oryen-

talnych, które doſtatecznie okazuią, że mimo wſzyſtkiego, co dla nich uczyniła natura, nie umieią życia używać. Lecz ſąż oni przez to mnéy ſzczęśliwi niż my? Jeſt to pytanie którym ſię filozofowie z dawna zatrudniaią. *Chardin* zdaie ſie mniemać, że Perſi ſą ſzczęśliwi Ja także ieſtem tego zdania i przydaie do Persów, Turków. Życie iednakowe i regularne; mnieyſzy od naſzego ambit, który ich broni od wielu zbytków, w Europie zwyczaynych; wielkie poddanie ſię opatrzności we wſzelkich przypadkach życia; wierzenie w predeſtynacyą; mnieyſza liczba namiętności; większa równość loſu; łatwe dogadzanie potrzebom fizycznym; wſzyſtko to pomaga do łatwieyſzego upomyślenia Oryentalczyków. Zazdrość która między różnemi ſtanami w Europie panuie, i która taką czyni różność między łataiącym bóty i między prawym mayſtrem ſzewieckim,

między baronem i xiążęciem, wcale ieſt między niémi nie znaioma. Wſzakże wyiąć trzeba od tego Dwory, które wſzędzie ſą ſobie podobne.

W kraiach wſchodnich panuie wielki zbyrek w odzieniu, choć on nie bardzo wpada w oczy. Lſkniące ſię materye, iako to naſze tabizy, atłaſy i akſamity, równo z karónkami, noſzą tam tylko ſame kobiety. Zaś męſzczyzni noſzą zimie ſukno; lecie cienkie wełniane materye; kaſzymir, który czaſem tak ieſt cienki iak paięczyna, i bywa używany na turbany i paſy; rożne futra i wyborne Indyiſkie iedwabie. Maią oni czaſem tak delikatne i cienkie odzienie, iż ſię całe w iednę rękę ſchowa. Oryentalczykowie przewyżſzaią nas w odzieniu, tož ſtroieniu koni. Baſza Bagdadzki noſi futra po 10—12.000 piaſtrów wartości, a W. Sułtan mówiono mi, ma niektóre, co koſztowały po 40,000 piaſtrów. Naydrożſze futra,

ſą to liſy czarne Syberyiſkie; te ſą tylko dla ſwéy rzadkości drogie, nie zaś dla piękności. Każdy ſtroi ſię podług ſwego maiątku, bez przeſadzania ſię nad drugich, że na mieſzkania i meble niewiele tracą, dla tego na ſtróy mogą więcéy łożyć. Niemaſz nic oſobliwego, że iaki ſzewc Turecki noſi turban, za 12—15 piaſtrów, ieżeli nie ieſt z cienkiego kachemiru, to z cienkiego muślinu. Stróy głowy u Turków zawſze czyſty, bardzo ieſt przeciwey naſzemu, który im ſię zbyt śmieſzny wydaie; cóżby oni dopiéro mówili na naſze pod pachą noſzone kapeluſiki, które nie ſą do nakrywania głowy, ale do odięcia prawie ręki prawéy?

Wialu twierdzi, że Turcy i Perſowie ſą zazdrośni, i że dla tego zamykaią ſwe kobiéty, i nie wypuſzczaią ie z domu tylko zakryte; bydź może, iż zazdrość wprowadziła ten ſtarodawny zwyczay, lecz teraz bynaymniey

w ten powſzechny zwyczay nie wpływa zazdrość, nayoboiętnieyſzy mąż muſi to czynić, co czynią wſzyſcy inni, i miałby ſię za znieważonego, gdyby ſię iego żona widzieć dopuściła. Oryentalczykowie nie znaią prawie, co to ieſt zazdrość, tak oni do niey wſzelkie uprzątnęli przyczyny, albo raczey płeć iedna tak podbiła zupełnie drugą; mężatki nawiedzaią iedne drugie; lecz mąż nie może wniyść do ſwego haremu, kiedy ſię w nim znayduią iakie obce kobiety. Te dowody wzaiemney względności u Turków ſą nienaruſzone; uprzedzenie nawet w tym punkcie ieſt tak wielkie, iż kobiety zaraz ſię wynoſzą, lub kryią, iak tylko wchodzi do domu kto z domowych, np. ſtróż, piekarz i t. d. czy to one ſą młode, czy ſtare, wſzyſtko iedno. Nie idzie tu tedy o zazdrość, ale o przyſtoyność; kobiety na wſcodzie ſą rzeczą świętą. Nie ſłychać żeby kiedy która na ulicy była obrażona.

Żyłem lat dzieſięć w Turczech i widziałem, że każdy żył ſobie weſoło. Deſpotyzm baſzów uciſka tylko przednieyſzych, powiękſzenie podatków ieſt u nich nieſłychane; gdyż dwór Konſtantynopolitańſki ieſt w tym niewzruſzony. Życie iednakowe ſprawuie także Turczynowi ukontentowanie, choćby Europeyczyka czyniło prawie nieſzczęśliwym. O intrygach i awanturach nie wiedzą oni prawie; iako ani o ſamobóyſtwie lub poiedynkach, a zabóyſtwa zdradzieckiego rzadkie ſą przykłady. Sprawiedliwość zle, czy dobrze, zawſze iednak prędko ieſt wydzielana; proceſſa nawet bywaią rzadſze i nie tak zawikłane, iak w Europie, gdzie wiele praw, pochłonione zoſtały od kommentarzów niezliczonych. Na Wſchodzie wſzyſtko ſię rozſądza podług Koranu. Kto wygrywa ſprawę płaci ſędziemu 10 procentu. Przegrywaiący nic nie daie; Prawo własności na Wſchodzie daleko ieſt więcey

céy ſzacowane, niż poſpolicie rozumieią w Europie.

III.

Uwagi względem woyny niniéyszéy przeciw Francyi, przez P. Archenholz. *Niegdyś w woysku Pruſkim Kapitana.*

Wielkie intereſſowanie ſię całéy Europy do Francuzkich okoliczności od początku rewolucyi, ieſzcze teraz nierównie bardziéy zoſtało powiękſzone, przez ſławną w dzieiach świata woynę, którą potężni Niemieccy Monarchowie prowadzą z tym narodem zuchwałym; tak dalece, że teraz nayzuchwałym; tak dalece, że teraz nay większy iaki flegmatyk, któremu ſię przedtym o polityce ani śniło; teraz

bez uſtanku zwraca oczy ſwoie ku Ryńſkim okolicom, i niechce wiedzieć, ani czytać, tylko co ſię między woyſkami ſkombinowanémi i Francuzkiémi dzieie. Co ieſt wielką oſobliwością, to to że niedawno, tak przyiaciele, iak nieprzyiaciele Francuzkiéy rewolucyi, rzecz mieli iuż prawie za ſkończoną, i wielu oczekiwało na liſty od officyerów Pruſkich z Paryża. Niech tu tedy wolno będzie żołnierzowi, który pod *Fryderykiem* W. widział, iakie to na woynie zwyciężać trzeba trudności, wyſtawić, iaka to ieſt nanieyſza woyna, i czy mimo doświadczonéy roſtropności wodza złączonéy z wielkiémi taktycznémi obrótami, z wyborną karnością i godném zadumienia męſtwem woyſk ſkombinowanych można ſię było ſpodziewać tak prędkiego iey końca, iak ſobie wielu obiecywało.

Kiedy ſię z iednéy ſtrony potęga monarchów, co przeciw Francyi, czy-

li iak ich deklaracye chcą, przeciw panuiącey w niey fakcyi broń podnoszą, toż karność ich woyſk, talenta wodzów i ſława woienna Niemców, a z drugiey ſtrony woyſka nie tak liczne, niekarne, żołnierzy niećwiczonych, bez doświadczonych officyerów do rozpaczy przyprowadzonych wodzów niedoſtatek wſzelkich woiennych potrzeb, a przy ſtyrze rządu ludzi ladaiakich, którzy względem iuż na pół obaloney Konſtytucyi, tak ſobie poſtępowali, iak Angielſcy maytkowie, kiedy widzą iuż bliſkie rozbicie ſię okrętu; którzy gorzałki naówczas nieżałuią, całe beczki wypróżniaią i upiwſzy ſię, ſpokoynie oſtatniego loſu wyglądaią; kiedy mówię, zważa ſię to wſzyſtko, to koniec pomyślny, i prędki powinienby uwieńczyć Dworów ſprzymierzonych przedſięwzięcia. Ale okazuią ſię tu trudności, które ſą prawie niepokonane, a które tyſiącom z roſtropnych ludzi nie wpadaią

w o-

w oczy, dla tego iż rozumieią, że ta woyna może być prowadzona tak, iak wſzyſtkie inne, gdy ona iak w ſwoich powodach była, tak i w ſkutkach ſwoich będzie iedyną.

Pierwſzy fundament wſzyſtkich operacyi woiennych ieſt ſtaranie aby woyſko miało potrzeby do życia. Kiedy tego braknie, to uſtaie wſzelka taktyka i waleczność: tak wielki *Turenne* w pośrzód zwycięſtw ſwoich muſi ſię nagle cofać iak zwyciężony z okolic nad Reńſkich; tak mężny *Bourgoyne* z walecznem ſwém woyſkiem w puſtyniach pod Saratogą, tak nie mniey waleczni Saſi pod Pirną muſieli broń złożyć, a *Hayden* z ſwemi inwalidami Kolbergſkiémi, którym ani ogień, ani miecz nie mógł poradzić, muſiał ſię poddać.

Wſzyſtkie poruſzenia woyſk, nawet marſze naymnieyſze zawſze bywaią kalkulowane podług ſubſyſtencyi i mnieyſzego lub większego oddalenia

ſię od magazynów. Małe iakie maſzeruiące korpus może tę regułę przeſtąpić, gdyż dla niewielkiey liczby ludzi i koni, można ſię wielorakim ſpoſobem wyſtarać o żywność, i w ten czas nie trzeba myśleć o ciężkich harmatach, o niezmiernych ammunicyi transportach, o żadnych ładownych bagażowych brykach, ani o polowych lazaretach i t. d. które w woyſku ſtaranie pomnażaią niezmiernie. Pod czas woyny ſiedmioletniey nie zbywało woyſku Królewſkiemu nigdy na potrzebach do utrzymania ſię; dopiero gdy ſtarzec roku 1778 pod czas woyny o ſukceſſyą Bawarſką do Czech wtargnął, zaniechał tey oſtróżności; ale też wzór ten wodzów, nieuniknął złych ztąd pochodzących ſkutków. Nie urwawſzy żadnego lauru, muſiał ſię prędko do Sląſka wrócić.

Temi przykładami pouczony, ośmielam ſię te zaſady przyſtoſować do woyny ninieyſzey.

Opór, którego woyſka Niemieckie miały doznać od Francuzów w polu ſtoiących, miał być prawda nie mały, gdyż ſię poſtanowili bronić, ale nie mógł być niezwyciężony. Same tylko nie rozmyślne *Zgromadzenie* na ów czas *Narodowe*, mogło ſobie to wyſtawić w głowie, że iego na prędce zebrane rekruty, wraz z dzikiémi i wſzelkiey karności nie cierpiącémi federatami, mogły porazić na batalij Pruſſaków i Auſtryaków. Tryumf taki ieſt prawie niepodobny; dla tego woyſka Niemieckie mogły ſię ſpodziewać, że miały wſzyſtko rozpędzić, co tylko odważyłoby ſię im zaſtąpić w polu. Mogły także być pewnémi, że przez nagły ſzturm, zdradę, lub potęgę, iakie pograniczne fortece miały im wpaść w ręce. Lecz przez to, co do iſtoty rzeczy mało ieſzcze, albo wcale nicby nic zyſkały. Bo iak można pokonać fanatyzm całego narodu, którego większość ieſt za wolnością?

i którego pomocy, czy to dobrowolnéy czy przymuſzonéy koniecznie było potrzeba, aby ſię w kray z woyſkami daléy pomknąć?

Ta większość ieſt wielki ba iedyny punkt, o który ſię ſprzeczaią. Francuzcy Emigranci, iakoteż ich ſtronnicy twierdzą przeciwnie, i choć bez żadnego dowodu, potrafili iednak u wſzyſtkich prawie dworów mniemanie ſwoie udać za prawdziwe; w Francyi przeciwnie patryoci i Jakobini, nie zaięci cudzoziemcy i wſzyſcy filozoficzni obſerwatorowie wſzyſtkich narodów zgadzaią ſię na to, że większość ludu Francuzkiego ieſt za równością i wolnością. Nie długo doświadczenie nauczy, która ſię ſtrona myli; to iednak pewna, że we wſzyſtkich departamentach, gdzie ſię tylko wſzczął iaki tumult, zawſze w nim partya patryotyczna górę otrzymała, i wſzyſtkie dotąd zamachy, podżegania i przekupowania do buntu, czy to w

Paryżu, czy po prowincyach nie udały się, i choć z iak naywiękfzém kunfztem i roftropnością były ułożone, iednak w pierwfzém zaraz momencie były potłumione i wniwecz obrócone.

Te i inne tyfiącznę przykłady potwierdzaią tych zdanie, co fą za większością narodu Francuzkiego przy wolności; ia nawet fam téy ieftem wiary, że kule harmatne nie fą doftateczne, aby przekonać Francuzów, że dawny defpotyzm (*) lepfzy ieft nad ich ninieyfzą prawdziwą, lub uroioną wolność, że lepiéy ieft płacić wielkie podatki, niż małe, lepiéy znofić

(*) *Modifikacya konstytucyi, o któréy tak wiele plotą, nie podobna iest także do wykonania w terazniey-fzych okolicznościach; a choć w niéy na pozor fzukaią zwiękfzenia Królewfkiey władzy, iednak nie byłoby to co innego, iak tylko przywrócić defpotyzm d'Artois i iego wfpólników a z nim wfzyſtkie dawne bezprawia.*

wſzelkie uciſki i zdzierſtwa, niżeli być od nich wcale wolnémi, i że lepiéy ieſt naywynieśleyſzemu na świecie narodowi zrzec ſię tey wynioſłości, a po wywróceniu drzew i ołtarzów wolności, po złożeniu wſtęg wolności, czapek wolności i ſzarff municypalnych, i zrzeczeniu ſię wſzelkich nadziei, przyiąć nazad dawnych hrabiów, dawnych xiążąt i bić przed niémi czołem, iak przedtym; co bez odmienienia natury ludzkiéy wcale ieſt nie podobna.

Jeżeli tedy, iak to ieſt oczéwiſta większość narodu Francuzkiego przeciwna ieſt wciſkaniu ſię do kraiu woyſk Niemieckich, więc te maią doczynienia z dwóma nayſtraſzliwſzémi nieprzyiaciółmi, z zapałem i głodem, a zatém ta woyna muſi okazać nowość, a nowość ſtraſzliwą. W innych woynach ubeśpieczaią ſię plecy, aby miéć dowóz od ſwych magazynów, gdyż ſubſyſtencyą, którą można miéć z

nieprzyiacielſkiego kraiu, ieſt niepewna i bywa zważana za zyſk przypadkowy, na który ſię w woynie wcale nie trzeba ſpuſzczać. Ten zyſk ieſt prawda czaſem bardzo wielki, gdyż przy nim można czaſem na długi czas ochronić magazynów; ale żeby ta z kraiu nieprzyiacielſkiego ſubſyſtencya łatwo przychodziła, trzeba koniecznie aby ſię woyſko nieiako rozpierzchnęło: bo ieżeli zoſtaie w kupie, to żywności i potrzeb dla niego z ciężkością przychodzi doſtawać dla wielkiey liczby podwod, wielkich zaſłon, drog dalekich i t. d. Tych prowiantów, podwód dodadzą nawet ſame urzędy w kraiu nieprzyiacielſkim, gdy im to ſurowo nakażą wodzowie woyſka wkraczaiącego. Nawet rząd, i xiążęta kraiu woyną uciśnionego niebronią uſkutecznić te wodzów rozkazy, aby ſurowości nieprzyiacielſkiey niedrażnić; gdyż tu o to idzie, żeby ſię albo oprzec, albo też poddać.

Lecz ten zwyczayny ſposób postępowania nie ſłuży do Francyi, gdyż tu municypalności nie ſłuchaią takich rozkazów, a rząd, to ieſt władza prawodawcza i wykonawcza ſprzeciwiaią ſię wſzyſtkiemi ſiłami, aby takie rozkazy niebyły do ſkutku przyprowadzone, a zaś woyſko muſi być zawſze w kupie dla ſwego bezpieczeńſtwa, i niemoże ſię rozpierzchnąć po kraiu; nawet małe korpuſa muſzą ſię mieć na wielkiéy oſtróżności, gdyż nawet rozpędzeni Francuzi nie zaſypiaią, ale wſzędzie na nieprzyiaciela naciéraią, gdzie go tylko zoczą. Wſzyſtkie zwyczayne reguły woienne niezdadzą ſię na tę woynę, gdyż tu nie idzie o zbicie i rozproſzenie iakiego woyſka, ale o podbicie niezliczonych zagorzalców, tak zbroynych iak bez-bronnych, od których ſię trzeba ſpodziewać wſzyſtkich okropności.

Wielki woiownik *Mauryc* de Saxe daie tę naukę, że w kraiach nieprzy-

iacielſkich, aby wyciſnąć liwerunki, trzeba grozić ogniem, a ieżeli to nie pomogło, raz tylko groźbę uſkutecznić, a obywatele nie omieszkaią wſzyſtkiego doſtarczyć. Reguły téy prawdę okazało wielorakie doświadczenie; tylko że ona nie ſłuży dla ludzi, którym wolność głowę zawróciła, bo oni na te groźby nie tylko nie dbaią, ale nawet gotowi domy ſwoie palić, niżeli ukazom nieprzyiacielſkim zadoſyć uczynić. Jeżeli nie pamiętamy na niezliczone przykłady heroicznych poſtępków, które wielu partykularnych od początku rewolucyi okazało, a o iakich ani w Hollandyi, ani w Belgium za tych oſtatnich czasów niebyło ſłychać, to zważmy tylko ſtraſzne ſceny w Paryżu w oſtatnim peryodzie rewolucyi, aby ſię przekonać co to może iakie ſto tyſięcy zachwyconych w ſwoiém zapale; nie trzeba ſię tedy dziwić, kiedyśmy ſłyſzeli, że gdy ſię w kray Francuzki

wdzierali Niemcy, sami Francuzi palili swe domy, lasy, a nawet wody trucizną zarażali.

A choćby całe iakie dystrykty i departamenta przytomnością i groźbami woysk Niemieckich zastraszone, ostygły na czas w swém zapale, i stały się powolnémi do dostawienia liwerunków; zachodzi pytanie: z kąd wziąć potrzeb dla woyska i koni do ich transportowania? Gdyż woyska wkraczaiące nieprowadziły z sobą koni magazynowych, a do tego trzeba ich kilka tysięcy; żadne także rzeki ani z Alzacyi, ani z Lotaryngij nie płyną ku Paryżowi, dla tego i ten transport nie może mieć mieysca, do tego należą ieszcze inne ważne uwagi; w iakiey odległości od granic i między fortecami zabytek żywności nie iest wielki, i ledwie wystarcza na obeyście samych mieszkańców; a choć po żniwach tu i ówdzie były żywności zapasy, te za ostrzeżeniem zwierzchno-

ści były uwiezione ze wszystkim to do fortec, to w okolice Paryża.

Może znalezliby się, to arystokraci, to royaliści, lub boiazliwi patryoci, coby mieli skłonność do opatrywania woysk tych potrzebami, ale krocie sto tysięców innych patryotów są na przeszkodzie do tego, tak dalece, że furażowanie przez kawaleryą i artylleryą nie może tu mieć mieysca, i woyska muszą z tego żyć, co prowadzą z sobą.

Lecz te prowadzenie, albo raczey posyłanie żywności za woyskiem, iest znowu nowe problemma, które bez politycznego i militarnego cudu nie może być rozwiązane. Woysko na granicach Francuzkich w pośrzód magazynów swoich opływa we wszystko, i poczyna wszystko bespiecznie, ale traci te awantaże iak tylko oddala się od tych magazynów. Jeden z nich pospolicie w każdym woysku bywa uważany za punkt średni, który iest począt-

kiem linij operacyiney; woyſko na krótki czas może tylko wziąść z ſobą prowiantów; dla tego cała iego dalſza exyſtencya w kraiu, w którym niema ſię ſpodziewać nic dobrego, a muſi ſię lękać złego wſzyſtkiego, zawiſła od dowozu z owego średniego magazynu. Tranſporta prowiantów w Rossyiſkich ſtepach, które zwycięztwom Karola XII cel założyły, ſą tylko małym przykładem owych niezmiernych trudności, które woyſko muſi pokonać, kiedy chce ciągnąć przez kray niezliczonémi fanatykami napełniony i zamyśla do Paryża lub ieſzcze gdzie daléy zapuścić ſię; każdy dzień marſzu muſi te trudności powiękſzać niezmiernie, zaś chcieć żywności przeſyłać do woyſka małémi, choć dobrze zaſłonionémi transportami, byłoby to ie wydać na ſtracenie i chybić zamierzonego celu.

Trzeba tedy wielkich transportów na raz; to ieſt: trzeba prowadzić ra-

nem cały wielki magazyn, któryby się wyciągał linią z wozów na kilka mil długą; potém któryby potrzebował kilka tysięcy chłopów dróg nie znaiomych, i kilka tysięcy koni, dla których to ludzi i koni, oprócz magazynu, znowuby trzeba wlec żywność. Przydaymy do tego wielką niepewność marszu we dnie, a ieszcze większe niebeśpieczeństwo w nocy dla tych wozów, wśrzód pełnych rozpaczy nieprzyiaciół; niepodobieństwo zasłonienia dostatecznego linij na całe mile ciągnących się wozów, i pewność ustawiczeych napadów z strony Francuzów rozproszonych, którzy choć niekarni i niećwiczeni w szyku, bardzo iednak są niebeśpiecznémi nieprzyiaciółmi przeciw transportowi nogą za nogą postępuiącemu: iednem słowem, iakim to niepodlegaią przypadkom transporta magazynów, od szczęśliwego przybycia których iednak, zawisło nie tylko dalsze postępo-

wanie woyſka, ale też i zachowanie
całego obozu?

Francya ma wiele fortec pogranicznych, które albo trzeba dobyć, albo też obeyść; Pierwſze w ſuppozycyi, że tam znayduią ſię ludzie, co znaią, co to ieſt honor, co przyſiężona wierność narodowi, wyciąga wiele czaſu, krwie i pieniędzy; a nawet opanowanie tych fortec mało co zbliżyłoby Niemców do zamierzonego celu, iak nawet i wzięcie ſamego Paryża. Gdyż tu nie idzie o opanowanie ziemi, ale o przeiſtoczenie charakteru i potłumienie zapału niezliczonych mieſzkańców tego potężnego państwa. Prawdziwie wielkie problema! gdyż Francya nie ieſt to Kray, gdzie na iedney proklamacyi doſyć, aby rządzce państwa odmienić i tron przeiſtoczyć.

Chciano-li by zaś fortece za ſobą w tyle zoſtawić, toby to było poſtępkiem nader śmiałym, który oddalaiąc

ſię od wſzyſtkich prawideł roſtropności, byłby podany na ſam los, i ſame ślepe ſzczęście mogłoby go uwieńczyć pomyślnym ſkutkiem. Byłby to poſtępek Kortezyuſza, który okręty ſwoie przylądowawſzy do Mexyku ſpalił, a za tę ſwoią zuchwałość laury zwycięzkie w nadgrodę odebrał. Gdyby Mexykanie cokolwiek byli mężnieyſi, to *Kortez* w dzieiach byłby wſpominany tylko iak ſzalony zuchwalec; ale teraz zdumiewaią ſię nad wielkością iego duſzy i mądrością iego układów. Lecz kto ſzuka prawdy, ten ſię śmieie z tych pochwał nieſłuſznych, bo iaki bohatyr, choćby miał rozum *Neſtora* i męſtwo *Achilleſa*, kiedy ieſt na czele woyſka, zawiſł ieſzcze bardziey niż inni ludzie od tyſiącznych przypadków, z których ieden może odmienić iego układy. A ieżeli ieſzcze fortuna odwróci od bohatyra ſwe oblicze, to *Pyrhus* zginie z ręku ſtarey kobiety, *Pompeiuſz* bę-

dzie mufiał fam ieden uciekać z placu, a *Annibal* rzuci fię na koniec oftry miecza fwego.

Wfzyftkie przedfięwzięcia *Fryderyka* II zafadzały fię na pewności o męftwie, karności i wprawności woyfka fwego; ale nigdy on nie powierzył niepewnemu lofowi wyżywienie iego. — Słufznie tedy można było wątpić, aby woyfka Niemieckie wcifnęły fię daleko w kray Francuzki, bez narażenia fię na oftatnią zgubę. Jakoż fkutek ufprawiedliwił te mniemanie, im fię bardziéy woyfka fkombinowane od granic umykały, tym więkfzy dawał fię im czuć niedoftatek żywności. Narefzcie brakło wfzyftkiego, do Paryża było ieszcze daleko, a i tam nie zaftanoby tylko głód i niedoftatek, ftrafzliwfzy nad wfzyftkie działa i kartacze nieprzyiacielfkie. Nie dziw tedy, że fię woyfka te iak nayprędzéy wróciły nazad, i przez to uniknęły klęfki, iakiéy od dawnych wieków już nie było przykładu.

IV.

IV.

Listy historyczne względem niniey- szych przypadków w Francyi.

w Paryżu 14 Sierpnia 1792.

I.

Możesz się WMPan domyśléć, że list ten wydaie niezmierne umysłu mégo pomieszanie. Cały skołatany strasźliwémi przypadkami, których na nieszczęście dotąd ieszcze końca niemasz, nie może się nawet dotąd uspokoić.

Położenie mego mieszkania i sen twardy niedopuściły mi słyszéć, iak całą noc na gwałt bito we dzwony. Była może dziewiąta godzina, kiedym na miasto wyszedł, nieludność ulic w ten czas mi dopiéro wpadła w oczy, kiedy poboczne tylko wniyścia do *Palais royal* postrzegłem otwarte, a zaś kawiarnie i sklepy wszystkie zam-

knięte. W mieyſcu tym, gdzie zgiełk pewnie naywiękſzy w Europie zwykł bywać, panowało nadzwyczayne milczenie, którego przyczyny nie mogłem ſię dowiedzieć, gdyż kto ſię tylko nawinął, w oka-mgnieniu daley ſię udał. Nie długo iednak zoſtawałem w boiaźliwey niepewności, kupa mularczyków i rzezniczków, wołaiąc, — tak karzą zdrayców! — zaſzła mi drogę, nioſąc na pice odciętą głowę. Co za widok! Gdy oczy odwracam i chcąc ſię dowiedzieć, coby to znaczyło, idę daley, natrafiam znowu na inną proceſſyą głów odciętych, która mię aż do Kawodomu *de la Regence* popędziła. Tu dowiedziawſzy ſię, że Król z familią był w *Zgromadzeniu Narodowym*, a rozumieiąc, że mi tam łatwiey ſię było doſtać, niż do domu, udałem ſię do *terraſse de Feuillans.* Tu zaſtałem linią demarkacyiną z wſtążec reſpektowaną, trzy harmaty Marſylſkie ku zamkowi obrócone, da-

ley lud w nieznacznem mnóstwie, a w ogrodzie *Thuilleries* na przeciw bramy, co do *Zgromadzenia Narodowego* prowadzi iakie 200 szwaycarów z gwardyą Narodową pomieszanych. Nadaremniem usiłował wcisnąć się do *Zgromadzenia Nar*: hałas zwrócił mię znowu na *terras*. Szwaycarowie to bratali się z ludem; podawali sobie ręce, grenadyerskie czapki z niedzwiedziami kiwały się na bagnetach, i obie strony wołały: *vivat* Naród! *vivat* Pethion! ta wesoła scena zaręczała mi za pewność pokoiu; spokoynie tedy powracałem ku domowi. Ale niemogłem się przedrzeć przez tłum, który przed obwachem *de Feuillans* straszny robił hałas. Jeden fałszywy patrol, który nocy przeszłéy chciał sie był dostać do *Thuilleries*, ale na placu *Ludwika* XV. był poznany i schwytany, i z którego znaiomsze głowy siedm, lub ośm lud poświęcił był swéy zemście, był tu przyprowadzony. Zda-

ło mi ſię, żem był w piecu rozpalonym, tak mi było od owego tłoku gorąco. Gdy ſię z niego wydobyć uſiłuię; znagła ſłychać iak grzmią harmaty.— Wyſtaw ſobie WMPan kilka tyſięcy ludzi w ciaſném mieyſcu zoſtaiących, na przodzie przed obwachem harmatę nabitą, a na okoł mnie, młodzi, ſtarzy, dzieci, kobiéty z pikami, gołémi ſzpadami, w iedno pomieſzani.— Razem podnoſzą ſię głoſy; Zdrada; ratuy ſie kto może! Jakoż każdy ſię pcha, tłoczy, niewiedząc, czy na ogień harmatny wpada, czy ſię przed nim chroni. Tłum porwał mię aż na plac *Vendome*. Tam przecie ſchroniłem ſię za filary bramy iedney pałacowéy. W tym kanonada coraz była żywſza. Nikt niewiedział z kądby pochodziła. Zapewne, mówiono, obywatele iedni do drugich ſtrzelaią. Na reſzcie ſłychać wołanie: Szwaycarowie nas zdradzili! w *Thuilleries* ieſt rzeź okrutna.

Rozumiałem, żem owe moie fchronienie mógł opuścić. Idąc widziałem na ulicy *St. Honoré*, na placu *Palais Royal* potyczki fzczególne. Gdzie fię tylko pokazał Szwaycar, albo kto w czerwoney fukni, zaraz go goniono, przyiaciel, czy nieprzyiaciel, wfzyftkim śmierć groziła. W tym zamiefzaniu padło kilku obywateli Paryżfkich, nawet dwóch federatów Breftenfkich, którzy dla fwego czerwonego munduru, miani byli za Szwaycarów. W tém zebrałem wfzyftkie moie fiły, abym fię doftał do *Licœum*. Proceffye fzły iedne za drugiémi: prowadzono zabitych, rannych, łupy zdięte z Szwaycarów, krwawe zwycięztwa znaki, głowy na pikach, między którémi iedną okazywano, iakoby miała być kommendanta *Carle* (*) nakoniec arefztantów przeznaczo-

(*) Carle *znaiomy przez fwe przywiązanie do* la Fayette. *Zoftawił po fobie 4,000,000 liwrów, a teścią-*

nych na scenę, o iakiey nie słyszémy, chyba między barbarzyńcami, albo w dzieiach nocy *St. Bartłomieia*, lub prześladowania Waldeńczyków.– Ośmdziesiąt ludzi, między którémi, iak się potém okazało, nie wszyscy byli Szwaycarowie, po upornym boiu złożyli byli oręż. Przed ratusz przyprowadzeni, stoią losu swoiego niepewni. Część gwardyi Narodowéy, któréy zwierzchnia postawa okazuie, że była edukowana, strzeże ich. Już im uczyniono nadzieię dostąpienia łaski. Kommissarz Municypalny głosi rozkaz, aby ich do więzienia opactwa zaprowadzono. Ale lud zapalczywy, gmin krwawą zemstą pałaiący, nie tego oczekiwał. Nie! nie! ani wzmianki o odpuszczeniu! krzyczy tłuszcza, któréy pełen był plac *Greve*. Wyrok śmierci! Zdraycy muszą zginąć! przydaią wściekłe kobiety, które dowodziła *Theroigne*, albo wy trzymacie iedno z wami. Pobili oni naszych braci, naszych mężów, dzieci nasze. Nie

---

mentem ostatniego wieczora uczynionym, iednemu z sług swoich wyznaczył 10,000 liwrów pensyi na całe życie.

pomścicie się wy? to my to same zrobiéwy! Zmiłuycie się! wołaią nieszczęśliwi; obracaią się na wszystkie strony, wznoszą ręce, padaią na kolana i z rozpaczą śmiertelną ściskaią za nogi swych zwycięzców. Gwardya Narodowa walczy za litość, z własném swém niebeśpieczeństwem, prosi ludu, zaklina go.— Nadaremnie; iuż ią obwiniaią o porozumienie się z Szwaycarami; iest w niebeśpieczeństwie stania się ofiarą litości swoiéy, piki drą się ku niéy, niektórzy iuż z niéy padaią; że tedy ocalenie swoie widzi iedynie w zniszczeniu skazanych, daie do nich ognia z odwróconémi w tył oczami. Wszystko zostało bez miłosierdzia zamordowane. Serce moie zakrwawione nie dopuszcza mi odmalować okropnéy sceny.— Radośne okrzyki kobiet, tłumią ięczenia konaiących i passą oczy swoie, ich śmiertelnémi konwulsyami. Muszę to powiedzieć choć z hańbą płci niewieściey, że we wszystkich rewolucyi téy scenach kobiéty były piérwsze do wynaydowania okropności, lub ich popełniania. One to zachęcały mężczyznów do męczenia i mordowania. Jeszcze dnia 11 z rana widziałem, iak niektóre w

wnętrznościach zabitych żelazcem brodziły i członki obcinały. Tę zaś ſkłonność do zbytków poſtrzegłem nawet w wyżſzych klaſſach kobiet.

Sama tylko chęć udzielenia WMPanu nowin prawdziwych, przezwyciężyła moię tkliwość, żem obſzedł całe boiowiſko. Rozciąga one ſię od Pol Elizeyſkich. do Luwru, i zawiera ieſzcze w ſobie ulicę *St. Honore* i *Quais* z tamtey ſtrony rzeki. W Karuſſelu i na placu *Ludwika* XV. mord był naywiękſzy Trudno zgadnąć dokładnie liczbę zabitych; ale ieſt wielkie podobieńſtwo, że ich było przynaymniey 1500. (*) W *Thuilleries*, oprócz mnóſtwa wiernych Królowi znaydowało ſię do 1000 Szwaycarów. Z zamkiem poſtąpiono ſobie, iak z iaką

(*) *Naywięcey pewnie padło z ludu; gdyż Szwaycarowie dawali ognia bardzo zręcznie, kule zdybały gmin nieſpodzianie i trafiały w kupę bardzo ściśniona. Między rannemi ſamych kobiet było 85. Dla wielkiego gorąca i ran wielorakich, z 800 ludzi oddanych do ſzpitalów, ledwie czwarta część mogła ſię wyleczyć.*

ſzturmem dobytą fortecą, i byłby wraz z małémi officynami obrócony w perzynę, gdyby nieſzło ſzturmuiącym o zachowanie ważnych papierów. Nie chęć łupieſtwa lub rabunku, była powodem do iego plądrowania. Wſzyſtkie niemal kleynoty i drogie ſprzęty były przed *Zgromadzęnie Narod:* zanieſione. A ieżeli ſię kto odważył ukraść co, a był ſpoſtrzeżony, to na mieyſcu zoſtał ſkłòtym. Do 50 złodzieiów zginęło tym ſpoſobem. W Zamku, co tylko znalazło ſię męſzczyzn, wſzyſtkich zamordowano, lub oknami powyrzucano. Na teraſſie zamkowym na przeciwko baſſynu, leżało do 60 osób zgóry zrzuconych. Jedna kobiéta, co w zamku pod czas tego tumultu zginęła, ſama ze ſtrachu oknem wyſkoczyła. Długo niewiedziano, co ſię było ſtało z 10 damami nadwornémi, które ſię były zawczaſu ukryły, dopiéro trzeciego dnia znaleziono ie w ſtanie pełnym roſpaczy.

Naywiękſzy odpór czynili Paziowie Krolewſcy. Ci nieſzczęśliwi młodzieńcy aż do oſtatniego tchu bronili ſię, iak lwy. Między kilkudzieſiąt osób znakomitych, co dnia tego nieſzczęśliwego poległy, naybardziey żałowa-

no sławnego *Clermont Tonnere.* Człowiek ten pomimo niektórych uprzedzeń względem stanu swego, łączył w sobie rzadkie talenta z prawdziwą miłością oyczyzny i ludzi. Jego polityczne systema, teraz złe i niegodziwe, gdyż niemoże być utrzymane, tylko przez gwałt i woynę straszliwą, odpowiadało z niektóremi modyfikacyami zupełnie zamiarowi rewolucyi roku 1789, i gdyby było zawczasu przyięte od Dworu, zapobiegłoby było strasznym konwulsyom ludu i ostatniey ruinie Króla i Panów. Ale *Clermont-Tonnere* u zaślepionego Dworu, uchodził za obrzydliwego kacerza. Raz znayduiąc się w pośród *Roberts-Pierra* i Opata *Maury* rzekł: ani tu iest prawda, ani tu; my iéy musiémy szukać.— Choć zasady iego niewszystkie są zdrowe, wszystkie iednak miały za grunt podciwość i szczérość. Co on mówił lub pisał, okazywało widocznie chęć dochodzenia prawdy, nie zaś uporne upieranie się przy swych zdaniach. Nie ustąpił on z placu iak *Mounier*, ale sprawy dobréy, choć bez intryg, bronił w pismach swoich statecznie. Po zakończeniu Zgromadzenia Konstytucyinego, żył w filo-

goficznéy ofobności; to w dobrach fwoich, to w mieście. Na nieszczęście wyszedł on był zrana dnia 10 Sierpnia i przechodził się po Bulewardzie. Poznano go, schwytano i na obwach zaprowadzono. Do roziuszonego ludu mówił z wielką wymową. "Zacóż to mię zabijać chcecie, czy za moie mniemania? Nigdym się z niemi nie krył, są to moie przekonania, które nikomu nie szkodzą. Czy za me uczynki? Nie wdałem się nigdy, ani z Klubem, ani z Koblentzem.„ Oddaie klucze do swego gabinetu; bioią ie, idą przetrząsać iego papiery i nic w nich nieznayduią. Pozwalaią mu tedy wyiść z pod warty; dla większego bespieczeństwa, ieden młodzieniec z gwardyi Narodowey, bierze go za rękę i prowadzi. Tłum ludzi był wielki; udaią, że go do więzienia Opactwa miano zaprowadzić, w tém piką pchniętym został w piersi. Pada, nic niemówiąc, ale twarzą i oczami wzywaiąc pomocy; bagnetem swoim zastania go iak może ów młody rycerz, ale sam ustaie pod przemocą, a kucharz niedawno z domu *Clermont-Tonnera* wypędzony, przyskoczywszy wpada na swego niegdyś Pana i głowę mu ucina. Tak

umiera w 36 roku życia fwego mąż, który dla fwych talentów i cnót publicznych i prywatnych, wart był zdobyć wieki owe Rzymu fzczęśliwego, opłakiwany od młodéy i cnotliwéy małżonki; trzeba mu było żyć w innych fzczęśliwfzych czafach. Teraz głos iego zawfze pomiarkowanie radzący, podał go na nienawiść u tych, co tylko ślepo do iednéy ftrony przywiązani, nie znaią tylko zbyteczne środki i gwałty.

Gdy krwawe fceny wzięły fwóy koniec, przyftąpiono ieſzcze tego famego dnia do wywracania pofągów Królewfkich, toż znaków i napisów, które fię do nich ściągały. (*) W tym

(*) *Przez obalenie po całém państwie starodawnych pamiątek Królewſkich, wiele dzieł kunſztu i wytworu, zniſzczonych zostanie; iuż kunſzta opłakuią stratę dzieł, które utworzyli* Girardin, Jean de Boulogne, Bouchardon. *Wolność mówią, zdobędzie ſię na tak dobre, albo ieſzcze i na lepsze dzieła; być to może, ale nie tak prędko, gdyż długi czas naród będzie ſię muſiał zatrudniać ważnieyszémi okoliczno-*

familia Króla ſiedziała w loży Logographów, nędznie do kupy ściśniona, nie wiedząc gdzie miała głowę ſkłonić; gdym o 10 godzi: wieczor ieſzcze raz muſiał przechodzić między trupami, przy ogniach wſzędzie palących ſię, zawołałem: Niebaczna polityko! Manifeſt, który miał zrobić Ludwika XVI. ſamowładzcą, zrobił go więzniem, a iego pałac po części ſpalony,

---

ściami: a tym czaſem guſt ſię dobry popsuie, iak to okazuie iuż przykład Palloy,*który za poſtument dał gotſką baſtyllę; Zyczyłbym tedy ſobie, aby ſtatuy zamiaſt potłuczenia na kawałki przez lud roziuſzony. były z troſkliwością nie tak dla ſwych oryginałów, iak raczey dla ſwych artyſtów były zachowane i do Muſeum oddane. Gdy Thraſibulus przybył do Athen, chcieli iego kompanowie poobalać poſagi tyranów; lecz on odpowiedział: "przyszedłem obalać tyranów, nie ich obrazy. Municypalność Paryska darowała znaiomemu* Latude *rękę ſpiżową Ludwika XV. którey oryginał równie nie czuły, podpiſał rozkaz na oſadzenie go w baſtyli, w którey 40 lat ſiedział.*

ieſt iak baſtillą w roku 1789 dla Francyi, hasłem pewnie po całey Europie rozciągnąć ſię maiącey rewolucyi.— Tak! w pośród kraiów polorownych znayduie ſię klaſſa, a to naylicznieyſza ludzi dzikich; to ieſt: owi Europeyczykowie, których nędza zatwardza, pod czas gdy obfitość i zbytek drugich miękczy. Z równem prawem zrodzona do darów natury iak panowie i ſzczęśliwi, gnije iednak w podłości; ożywiaiący ogień filozofij przeniknął wſzyſtkie atomy ſpołeczności, a znaiomość praw człowieka i czucie ſił właſnych podaią ſobie ręce. Póki średnia klaſſa, którey ani zbytek nie pozbawił ſił, ani niedoſtatek, do dzikości nie przyprowadził, a z wielką maſſą znaiomości łączy energią, miała ſtan ſwóy ieſzcze za znośny, można ſie było ſpodziewać, że ſpokoyny porządek miał rozciągnąć ſwe po całey ſpołeczności dobroczynne ſkutki; ale rządy mieyſcowe potrafiły te ſilne podpory ſwey exyſtencyi, uczynić podeyrzliwemi i nieukontentowanemi. Któż tedy może ſtać za to, że reforma ludzkiey ſpołeczności nie będzie dziełem gwałtowności? Kto może zaręczyć, że nie doznamy wylewu no-

wych Hunnów, Wandalów i Sykambrów, którzy iuż ſą między nami? Dzieie iuż położyły Burbonów w rzędzie nieſzczęśliwych Attridów i Sztuartów, a inni mocarze Europeyſcy, niekorzyſtaiąc z przykładu drugich, niedomyślaią ſię tęgo, że gdy pęta narodów bardziey wściągaią, przez to ſame właśnie rwą ie wcale. Wiadomo, że związek przeciw Francyi, ieſt zprzyſiężeniem ſię w powſzechności przeciw prawom ludzi. Monarchowie chcą wolność z ziemi wygładzić, niech by ſię pod iak chce łagodną ukazywała poſtawą, i raczey panować nad trupami i grobami, niżeli dopuścić, aby ich arbitralność niebyła wyrocznią praw; lecz woyna, którą prowadzą, ieſt prawdziwą *propagandą*, daie ona konduktor, którego brakowało do kommunikacyi, a zatem Francuzka rewolucya ieſt tak ogromną a kruchą massą, że nawet gdy obaloną zoſtanie, ułomki iey rozlecą ſię po całey Europie i wydadzą ſkry do podniecenia wielkiego pożaru. Niemieckie kraie doznaią nayprzód zatrzęśnienia; nie unikną one zawieruchów i będą pewnie one bardzo krwawe; iak wiele nieſzczęścia mogliby oſzczędzić mo-

carze sobie, panom i ludom swoim, gdyby mieli dobry rozsądek, i nie czyniąc żadney przeszkody, wolności zachodzili drogę i w przyiaźni ią do siebie wprowadzali, iako gościa dawno niebywałego? Monarchowie, Xiążęta, Panowie i uprzywileiowani, gdzie są mieszczanie, muszą się zrzec swych dawnych uprzedzeń, a uważać się pod iedną tylko kategoryą właścicielów, i dyameter iey rozciągnąć tak bardzo, iak tylko można naywięcey. Gdzie właściciel chaty cieszy się równością praw z dziedzicem zamków, tam sankuloterya niebędzie nigdy strafzna. Gdyby to Francuzcy Optymaci byli uczynili zawczasu, kiedy im to radzono, to niebyliby głupie, iąk w owey bayce, upuścili rzeczywistości, za cień próżny.

Milczenie okropne, które nastąpiło po burzy dzienney, kołatanie do bram ostróżne, illuminacya ulic i uwianie się tu ówdzie fiakrów, które pewnie proskrybowanych wywoziły, wszystko pociągało nie do snu, ale do uwag rozmaitych.

DZIEŁA NOWE.

I. *Heroizm tkliwości.* Przy Drukar- XX. Piarów, *in crudo* Tomów 4. 9. oprawna *à la rustica* zł: 12. 92. — Jeżeli romanse pięknie i ro- mnie pisane maią być iednym z po- źnych środków, do zaszczepienia w odych umysłach, osobliwie płci pię- , miłości cnót obywatelskich, to o zwyż położone, może być uwa- za bardzo ważne i użyteczne. acz iego, iuż przez innych wiele m swoich, ku literaturze naszey lzo zasłużony, uczynił go ieszcze tecznieyszym, przez swoie doda- co zamiar pisma iaśniey przed wystawiaią, i Wstęp w którym ne się treść i układ iego.

Dzieła tego Numerów cztery d
końca tego roku, kosztuią przez p
cztę złotych 12, bez poczty złotyc
8. Każdy Numer kosztuie osobno zł
tych 2. groszy 15. a znaydzie się
Warszawie w Expedycyi na Tręb
ckiey ulicy Numero 636. zaś na Pr
wincyach w Księgarniach zwyczai
nych.